

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŁÓDŹ, WTOREK 28 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 174 (1098)

NIKCZEMNICZY

Zeznania świadka młodego Nowińskiego zajęły jeszcze połowę siódmego dnia procesu. Zeznania te ujawniają coraz nowe przerażające fakty o inspiracji niemieckiej w środowisku, które nadawało ton emigracji londyńskiej.

Drugi oddział, jak to już wszechstronnie wyjaśniono, był opanowany przez agentów niemieckich. Ale drugi oddział na emigracji londyńskiej potrafił zdobyć sobie taką samą pozycję, jaką miał w Polsce za czasów sanacji.

Najważniejsze i najbardziej brzemienne w skutki było to, że „dwójka” opanowała i pod porządkowała sobie całkowicie również tzw. szósty oddział, kierujący ruchem podziemnym w kraju. Pomyśleć tylko — ludzie inspirowani przez Niemców mieli decydujący wpływ na kierownictwo całej londyńskiej akcji podziemnej w kraju! A naczelny wódz Bór-Komorowski, którego zawiadomiono o tych faktach dał dowód swego patriotyzmu i swojej nieprzejętej inteligencji, gdy całkowicie zlekceważył te ostrzeżenia na tej podstawie, że przecież kurierzy do niego dochodzą!

Tak wyglądała sytuacja londyńskiej centrali — a w terenowych placówkach szóstego oddziału sytuacja była jeszcze gorsza. Ileż to krwi ludzkiej mają na sumieniu niedźmicy sanacyjni i endecy. Ile to bohaterów zginęło z ich judaszowej ręki, w nierównej walce z niemieckim faszystwem i jego agentami w kierownictwie londyńskim.

ZYCHOŃ, MITKIEWICZ, GANO, MAJER — to bezposredni agenci niemieccy, **SZURLEJ, PEŁCZYŃSKI, BÓR-KOMOROWSKI** i inni osłaniał „współwinnych” bestii niemieckich w Polsce, a na ich tle — **NIKCZEMNA I ZŁOWIESZCZA** — **OSTA** — **STACJA PROWOKATORA I AGENTA NIEMIECKIEGO DO BOSZYŃSKIEGO**, którego widzimy wszędzie tam, gdzie trzeba usunąć ludzi z tych czy innych względów niewygodnych klucze dywersyjnej i postawić na ich miejsce ludzi, cieszących się zaufaniem Zychoniów i ich niemieckich i wszelkich innych mocodawców.

Tak wyskakuje nagle na powierzchnię życia politycznego, przy aktywnym udziale Doboszyńskiego — nowy szef oddziału szóstego plk. Utnik, bliiski przyjaciel awanturnika i szpiega Czerniawskiego L. samego Doboszyńskiego.

Ale im więcej faktów ujawnia się na tym procesie, tym więcej budzi się w nas pytania.

Jaką rolę odgrywał we wszystkich tych sprawach **GENERALNY SOSNKOWSKI**, który był dawniej podatny na inspirację Doboszyńskiego, na przykład w sprawie sławetnego „listu otwartego”, czy w sprawie zmiany szefa szóstego oddziału?

Jaką rolę grał w tych wszystkich ciemnych sprawach **MIKOŁAJCZYK**, którego aparat kontrwywiadu politycznego powinien być żywo i w porę zainteresować się osobą Doboszyńskiego i wszystkich innych Doboszyńskich?

Prokurator zapowiedział wezwanie nowych jeszcze świadków, którzy bliżej oświetlą rolę inspiratorów, wywiadowców i dywersantów niemieckich w londyńskim kierownictwie ruchu podziemnego w kraju.

WSTRZĄSAJĄCA PRAWDA O NIKCZEMNEJ ROLI SANACJI I ENDECY UJAWNIA SIĘ CORAZ PEŁNIEJ.

J. Kowalewski

Hitlerowcy wpływali na decyzję rządu emigracyjnego

Dywerysanci z „dwójki”

torpedowali zbliżenie Polski z ZSRR

Końcowe zeznania majora Nowińskiego naświetlają tło zdrady Doboszyńskiego

Warszawa (PAP). „Tylko Niemcom mogło zależeć w owym czasie na pokłóceniu alliantów między sobą” — powie dzisiaj przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie świadek Nowiński, który naświetlił szczegółowo rolę inspiracji niemieckiej na terenie W. Brytanii w sprawie stosunków gen. Sikorskiego do ZSRR.

Kontynuując swe zeznania z poprzedniego dnia procesu, świadek ten omówił również rolę 2 i 6 oddziału na emigracji oraz znaczenie koncepcji „Miedzymorza”, wywodzącej się z planu interwencji przeciw ZSRR po pierwszej wojnie światowej. Koncepcja ta odżyła w okresie drugiej wojny światowej, przy czym głównym jej rzecznikiem była reakcyjna emigracja polska.

Przybrała ona **POSTACI ZMOWY PRZECIW ZSRR, ZORGANIZOWANEJ POD KIEROWNICTWEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH, Z UDZIAŁEM FASZYSTÓW KRAJÓW ŚRODKOWO - EUROPEJSKICH.**

Inni, zeznający tego dnia świadkowie stwierdzili, iż Doboszyński po przybyciu do kraju nawiązał szereg różnorodnych kontaktów, miał zamiar rozwinąć działalność konspiracyjną, związać się z podziemiem i zainstalować w „lesie” radiostację. Jednocześnie świadkowie ci naświetlili rolę Doboszyńskiego jako agenta i czolowego propagatora „Miedzymorza” na terenie kraju.

Omawiając inspirację niemiecką w sprawie gen. Sikorskiego, świadek Nowiński stwierdził, iż w pierwszej fazie wojny wypłynęła ona przede wszystkim na odcinku raczej wojskowym, poprzez różne kanały. Tłumaczy się to tym, że gen. Sikorski uważał za konieczne, by żołnierz polski kontynuował walkę przeciw Niemcom, mimo przegranej kampanii wrześniowej.

Intrygi składające się na tę inspirację zarysowały się na kilku odcinkach, m. in. w marynarce wojennej na tle sporu o zwierzchnictwo nad jednostkami floty wojennej polskiej, którym udało się uratować z kampanii wrześniowej. W lotnictwie wojskowym intrygi przejawiały się w formach niedopuszczalnych, a mianowicie w formach wysyłania delegacji do poszczególnych oficerów z prośbą o objęcia dowództwa, którym sekularyzowani nawet wystąpienia potędyłych ludzi w sztabie naczelnego wodza.

Świadek dodaje: „Lotnictwo było środowiskiem, gdzie było najwięcej intryg i różnych posunięć inspiracyjnych po wrześniu 1939 r.”

Rewelacyjne szczegóły ujawnia świadek, który wspomina o zupełnie niespodziewanym „odstąpieniu” Japończykom szeregu polskich oficerów wywiadu, specjalistów od zagadnień radzieckich, którzy zostali przez Japończyków zaangażowani i mieli pracować dla Japonii na Dalekim Wschodzie.

Wywołało to oburzenie Francuzów — stwierdza świadek. Stosunki między wywiadem polskim a francuskim, były przez pewien czas tak napięte, iż 2 oddział francuski nie życzył sobie przeprowadzania rozmów z szefem 2 oddziału polskiego plk. Wasilewskim.

Inspiracja niemiecka wyszła szczególnie ostro na jaw w roku 1941, kiedy powstała możliwość nawiązania stosun-

ków polsko - radzieckich. Major Nowiński ciągnie dalej: Gen. Sikorski, jak mi wiadomo, zwracał się niejednokrotnie pisemnie do gen. Sosnkowskiego, prosząc o poparcie tej akcji. Gen. Sosnkowski odpowiedział odmownie.

To jest pierwszy moment, gdzie sprawa inspiracji zarysowuje się zupełnie już wyraźnie, gdy widać, że chodzi o storpedowanie akcji i działalności gen. Sikorskiego. Dopiero jednak wypadki r. 1943 do wiodły, jakimi drogami ta inspiracja chodziła i wreszcie jak ona formę przybrała w momencie decydującym.

Działalność inspiracyjna ma bowiem to do siebie, że zasadniczo ujawnia się ona nie po winna, powinna jak najdłużej pozostać w ukryciu. Tymczasem w sprawach tych, o których wspominałem, ta akcja inspiracji puzyla formę już jawnej dywersji — to znaczy, że sprawa ta była tak ważna, — do takiego wniosku dojść należy — że Niemcy poszli na wet na to, by ujawnić tę akcję, byle tylko doprowadzić do pożądaných skutków.

Kontynuując swe zeznania świadek wspomina, jak w nielegalnie wydawanym piśmie „Walka”, które ukazywało się w W. Brytanii ukazały się szczególnie ściśle tajnych rozmów polsko - radzieckich, które wtedy nie były jeszcze zakończone.

Dokumenty, które ukazały się w „Walce” zostały wykradzione przez Grocholskiego, oficera 6 oddziału sztabu, tj. tego oddziału, który kierował walką podziemną w kraju.

Doboszyński skierował wówczas prowokacyjny list otwarty do Sosnkowskiego. W odpowiedzi Sosnkowski zajął stanowisko pozytywne do Doboszyńskiego. W wyniku tego powstał duży zamęt w środowisku emigracji polskiej, zaś na odcinku wojskowym b. oficerowie oddziału 8 i 2 pułkownicy Smoleński i Demel organizowali nielegalne zebrania w Edynburgu, wspomagani przez b. oficera „dwójki”, a później naczelnika bezpieczeństwa MSZ Hauke-Nowaka.

Storpedowano wtedy szereg posunięć gen. Sikorskiego jak np. w sprawie gen. Januszajtisa, który przebywał przez czas dłuższy w Związku Radzieckim i odnosił się pozytywnie do tego co tam widział.

Mając trudności na tle akcji dywersyjno - inspiracyjnej w wojsku gen. Sikorski posłał gen. Januszajtisa, aby dał świadectwo prawdziwe, objeżdżając szereg ośrodków wojska polskiego w W. Brytanii i wygłaszając tam odczyty.

Zamierzenia te spały na panewce, ponieważ trupa ludzi z otoczenia gen. Sikorskiego przeprowadziła intrygę, parując tendencyjne raporty, które pochodziły rzekomo od słuchaczy odczytów Januszajtisa i przedstawiały go jako „demoralizatora”.

Dla zilustrowania penetracji wywiadu niemieckiego w polskim środowisku emigracyjnym, świadek podaje fakt, że decyzje powzięte na

posiedzeniu Rady Ministrów w lipcu 1943 r. i dotyczące pośmiertnego prowadzenia dzieła zapoczątkowanego przez gen. Sikorskiego, zostały w dwa dni później dosłownie podane przez „Deutschländsender” — niemiecką rozgłośnię radiową.

„Dwójka” kieruje oddziałem „akcji na kraj”

Świadek obazernie przedstawia wzajemne stosunki między II i VI oddziałem sztabu generalnego, stwierdzając:

Oba te oddziały tworzył zespół ludzi, którzy na emigracji koncentrowali maksimum środków i wpływów, mających im możliwość przeprowadzenia każdej akcji tak na terenie zagranicznym, jak i w kraju.

Oddział VI był początkowo zaplanowany jako instytucja zupełnie niezależna od sztabu. Był to tzw. oddział akcji na kraj. Tego rodzaju organizacyjne ujęcie było w moim pojęciu zupełnie słusne. W ten sposób tylko bowiem prowadzenie akcji wojskowej i cywilnej w kraju spoczywało na szczeblu najwyższej dyspozycji tj. Rady Ministrów czy gen. Sikorskiego.

To natomiast, co się stało później, urągало zasadom jakiegokolwiek konspiracji. Oddział VI został włączony do sztabu i musiał robić wszystko, co mu każał oddział II.

Omawiając wydarzenia na odcinku krajowym, świadek mówi: W pewnym momencie kiedy się szefem był gen. Grot-Rowecki, kraj widząc, że w terenie znajdują się placówki oddziału II, zażądał od Londynu kategorycznej likwidowania ich, względnie podporządkowania kierownictwu ZWZ, a później AK. Jak zeznał na rozprawie sądowej w wojskowym sądzie morskim plk. Smoleński, szef oddziału VI, w okresie kiedy ta akcja miała miejsce „ze względów technicznych nie zostało to zrealizowane”.

Dalszy ciąg na str. 2-iej.



Wyczyny „prezydentów” amerykańskich republik „wiernych” dolarowi.

Przeciw faszystowskim metodom Trumana

rośnie opór w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — 25 czerwca br. odbyła się w Nowym Jorku konferencja w obronie praw obywatelskich, zorganizowana przez Kongres Walki o Swobody Obywatelskie.

W konferencji wzięło udział 1.100 delegatów, reprezentujących miejscowe związki zawodowe, wchodzące w skład przemysłowych związków zawodowych (CIO) i amerykańskiej federacji pracy (AFL), organizacje kulturalne, młodzieżowe i inne.

Wszyscy mówcy, występujący na konferencji, potępiłi obawy faszystwu w Stanach Zjednoczonych i wzywali do zjednoczenia się w walce przeciwko atakom na prawa demokratyczne narodu amerykańskiego.

Były wiceminister sprawiedliwości **John Rounge** oświadczył w swym przemówieniu, że zarządzenie prezydenta Trumana o sprawdzaniu „lojalności” obywateli amerykań-

skich było punktem zwrotnym w kierunku faszystwu.

MILION PODPISÓW PRZECIWKO PRAWU TAFTA — HARTLEYA

NOWY JORK (PAP). — W Waszyngtonie odbyła się jednodniowa konferencja nadzwyczajna 400 przywódców związków zawodowych, wchodzących w skład CIO, AFL oraz niezależnych związków zawodowych, reprezentujących ponad milion robotników.

Konferencja odbywała się pod znakiem walki o uchylenie prawa Tafta-Hartleya.

Uczestnicy konferencji zwrócili się z apelem do zorganizowanych robotników, aby w ciągu 10 dni najbliższych zebrali milion podpisów pod petycją o uchylenie prawa Tafta-Hartleya, domagając się od członków Kongresu o parcia dla projektu ustawy, wniesionego przez Marcantonio oraz, by skierowali oni do Waszyngtonu delegację celem dalszej walki o przywrócenie prawa Wagnera do mocy prawnej.

Targi o fotel premiera w Atenach

Lotnicy amerykańscy bombardują grecką ludność cywilną

PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja Elefteri Ellada, w poniedziałek popołudniu, w Atenach trwa kryzys rządowy po śmierci Sofulisa, mimo, iż przywódca monarcho-faszystów i wykorzystawca amerykański Grady czynią wszelkie wysiłki w kierunku jego zażegnania. — Wśród polityków ateńskich rozgorzały kłótnie o sukcesję po Sofulisie.

Odbywają się targi między poszczególnymi reprezentantami, dworem królewskim i misją amerykańską. Grady domaga się utworzenia nowego rządu w jak najkrótszym terminie ze wzglę-

du na krytyczną sytuację w kraju.

PARYŻ (PAP). Agencja Elefteri Ellada protestuje przeciwko udziałowi Amerykanów w wojnie powietrznej w Grecji. Agencja twierdzi, że w każdym samolocie bombardującym niewinną ludność pełni służbę dwóch lotników: jeden monarcho-faszysta grecki i jeden Amerykanin.

Tak szerokie nżycie lotników amerykańskich ma być następstwem wielkich strat, jakie wyrządziła lotnictwu monarcho-faszystowskiemu demokratyczna obrona przeciwlotnicza.

Przed konferencją ministrów finansów

Cień kryzysu amerykańskiego zawisł nad Europą Zachodnią

Brytyjski minister skarbu w opałach

LONDYN (PAP) Uwaga londyńskich kół politycznych absorbuje posiedzenie ministrów finansów krajów marszallo-skich, które odbędzie się w Paryżu w środę 29 bm.

W kolach tych podkreśla się, że po niepowodzeniu odbytego w ubiegłym tygodniu posiedzenia w Brukseli — Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przygotowały się do rozgrywki środowowej w Paryżu, której towarzyszy widmo kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii i zaostrzający się konflikt brytyjsko-amerykański.

Oczekuje się, że posiedzenie paryskie przeistoczy się w kilukrotową rozgrywkę pomiędzy Crippsem i Harrimanem. Przedmiotem rozgrywki ma być nowy amerykański plan „płatności międzyeuropejskiej” przewidujący wprowadzenie wolnej konwersji funta szterlinga i walut euro-

pejskich oraz dowolnego przesuwania przez USA kredytów w ramach globalnych kwot planu Marshalla.

Stanowisko Crippsa wobec żądań Harrimana, popieranego przez Belgię (i ostatnio pod presją USA również przez Francję) — oceniane jest dotąd jako niustępliwie.

Niektóre czynniki amerykańskie zarzucają Crippsowi, że usuwa on całą winę niepomyślnej sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii „zwaliać na presję amerykańską”.

Te same czynniki mówią już wprost i otwarcie, że w toku najbliższych miesięcy nastąpić może i nastąpi prawdopodobnie w Wielkiej Brytanii „ekonomiczne trzęsienie ziemi”.

NOWY JORK (PAP) Paryski korespondent dziennika „New York Herald Tribune” stwierdza, że wybitne osobistości ofi-

ejalne w Londynie, Paryżu i innych stolicach europejskich uważają, iż w europejskich sprawach gospodarczych nastąpił kryzys i „porozumienie” osiągnięte przez kraje marszallo-skie szybko zalamuje się.

Korespondent dodaje, że cień wielkiego kryzysu amerykańskiego zawisł obecnie nad Europą.

Komunikat

W środę, dn. 29 czerwca o godz. 9 rano w sali Teatru Wojska Polskiego przy ul. Jarcza 27 odbędzie się uroczyste zakończenie III turnusu terenowych kursów szkolenia partyjnego.

W części artystycznej wystawiona będzie sztuka M. Gorkiego pt. „Na dnie”.

Komitet Łódzki PZPR Wydział Propagandy Oświaty i Kultury

Międzynarodowa zmowa przeciw ZSRR pod osłoną Watykanu i USA

Dokończenie zeznań majora Nowińskiego

Bardzo charakterystycznym zjawiskiem, mówi dalej mjr. Nowiński — są przesunięcia w naczelnych władzach w kraju. A więc od tandemu, jaki stanowił gen. Grot-Rowecki i płk. Albrecht, przez wyeliminowanie najpierw jednego, po tym drugiego — „ruchem szafadkowym“ doproważono do tego, że na stanowisku dowódcy AK znalazł się gen. Bor-Komorowski, a szefem sztabu został pułkownik, a po tym gen. Pełczyński, dwukrotny szef II oddziału.

Również bardzo charakterystyczną sprawą na odcinku szefstwa VI oddziału jest sprawa usunięcia płk. Protasowicza, który był zaufanym gen. Sikorskiego i brał udział w jego podróży do Rosji. Raptem zapadła decyzja usunięcia go i na jego miejsce przyszedł młody oficer, który robił błyskawicznie karierę w sztabie, ppłk. dyplomowany Utnika. Świadek nadmienia, że Doboszyński oświadczył interweniował w celu sprowadzenia Utnika na to stanowisko.

Rzym — centrum „Miedzymorza“

Mjr. Nowiński omawia następnie obszernie genezę i znaczenie koncepcji „Miedzymorza“, stwierdzając, iż była to koncepcja zmierzająca do rozbitcia Zw. Radzieckiego, powstała w związku z działaniami atamana Petlury, jeszcze przed rokiem 1920. Była ona następnie stale podtrzymywana i podsyćcana przez sanacyjną MSZ i sztab generalny.

Koncepcja ta przechodziła różne fazy w latach wojny, w czasie wojny odżyła, zaś obecnie prowadzona jest przez Stany Zjednoczone. Centrum tej akcji leży obecnie w Rzymie, gdzie znajduje się jej rzecznik b. minister Poniatow. Świadek wskazuje na powiązania akcji kardynała wojewskiego Spellmana i akcji Watykanu oraz Stanów Zjednoczonych na odcinku „Miedzymorza“.

Jako fachowiec w zagadnieniach wywiadu mjr. Nowiński określa działalność Doboszyńskiego na emigracji jako karygodną, której w czasie wojny zupełnie nie wolno było tolerować. Przez działalność tę, rozumie zarówno redagowanie, kolportowanie oraz finansowanie nielegalnej prasy podziemnej, jak i jego prowokacyjne wystąpienia, które jak opisał do gen. Sosnkowskiego, czy wypowiedzi w sprawach żydowskich — zdaniem świadka — powinny były spowodować z niego jak najdalej idące kontrwywiadowcze rozpracowanie tej osoby.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony Doboszyński przyznał, że swą interwencję przychylił się do usunięcia płk. Protasowicza ze stanowiska szefa VI oddziału, zaś na inne pytanie przewodniczącego, czy wystąpienie jego leżało w ramach akcji publicystycznej, odpowiada, że był politykiem „klasy wiekowej“ i że w Komitecie Zagranicznym obozu narodowego zasiadał wraz z Bieleckim, przeze sem SN.

Prokurator do mjr. Nowińskiego: Jak świadek wyjaśnił fakt, że szef II oddziału Wasilewski przyjął Żychonia w Anglii do pracy w wywiadzie?

Świadek odpowiadając na to pytanie, przypomina wypadek jaki miał miejsce na terenie Francji, kiedy po objęciu przez płk. Wasilewskiego, szefostwa II oddziału w Paryżu, zgłosił się do niego Żychonia. Płk. Wasilewski nieomal że nie wyrzucił wówczas Żychonia za drzwi i stawiał pod znakiem zapytania jego lojalność państwową.

Natomiast w późniejszym okresie po przybyciu do Anglii, w piśmie skierowanym do naczelnych władz, płk. Wasilewski pisał o Żychoniu i jego eki-

pie stwierdza: „Odstąpiliśmy admiralce francuskiej wybitną ekipę specjalistów niemieckich“. Tę zmianę opinii płk. Wasilewski o Żychoniu — mówi dalej świadek — przypisać należy chyba jakimś względem personalnym, ściśle osobistym.

W toku dalszych pytań świadek ujawnia nazwisko wybitnej agentki polskiej, działającej na terytorium niemieckim, która według słów świadka, stała na bardzo wysokim poziomie i do starcała wywiadu polskiemu rewielowanych dokumentów dotyczących rozwoju lotnictwa niemieckiego, była to Erika Bi-lang.

Została ona sprzedana szefowi ekspozytury III, Żychoniu, Niemcom, którzy ją zamordowali — mówi mjr. Nowiński.

Prokurator: „Czy świadek mógłby przedstawić nam powiązanie wywiadu amerykańskiego z wywiadem polskim“?

Świadek: „Tak jest“
Mogę przedstawić to co mi jest znane z kilku dokumentów z rozprawy sądowej, która miała miejsce w Wojskowym Sądzie Morskim w Anglii. Te dokumenty oddziały sztabu miały wykazać, jakie znaczenie posiadała praca i sieć naszego wywiadu dla ogólnego dorobku alianckiego. Jest rzeczą ciekawą, że podczas całej rozprawy nie padło słowo „sprawa polska“. Zawsze były to sprawy amerykańskie czy angielskie. Przedstawiciele II oddziału sztabu, którzy wzięli udział w rozprawie uważali za konieczne podkreślić swe zasługi dla wywiadów obcych, zaznając, że otrzymali z tego tytułu wysokie odznaczenia tych państw.

Major Żychon — „mistrz“ wywiadu

Najbardziej charakterystycznym dokumentem z tej sprawy jest depesza, którą wysłał w roku 1941 mjr. Żychon ze Stanów Zjednoczonych do swoich szefów, a opisując rozmowę jaką miał on na temat wywiadu z szefem amerykańskiej państwowej służby wywiadowczej. Depesza ta była rewelacją. Okazało się, że mistrzem w wywiadzie jest nie Donovan, a Żychon — o czym świadczyły słowa, w których zwrócił się szef amerykańskiej służby wywiadowczej do Żychonia, w którym jak dosłownie miał się wyrazić, widział przedstawiciela najlepszego na świecie wywiadu.

Prosił, by mjr. Żychon zrobił dla niego plan organizacyjny sieci wywiadowczej amerykańskiej, nie tylko na wypadek wojny z Niemcami ale i przeciw Ja-

W zakończeniu tej depeszy Żychon dodaje, że plan taki opracował i zapytał swych przełożonych czy akceptują jego poczynania.

Otrzymał on odpowiedź od kierownika wywiadu polskiego następującej treści: „Załatwione pierwszorzędnie, gratulujemy — Mitkiewicz i Gano“.

W dalszym toku zeznań świadek wyjaśnia tę sprawę, która, jak twierdzi, dla kogoś kto się nie stykał z wywiadem jest zupełnie niezrozumiała, a zakrawać może na kpinę albo na rzecz sfingowaną przez Żychonia. Do depeszy tej jednak dołączone były trzy dokumenty, stanowiące panegiryk pochwalny najwyższych władz amerykańskich dla wywiadu polskiego. Jeden z tych dokumentów podpisany był przez zastępcę szefa sztabu amerykańskiego gen. Cronera.

Starając się to wytłumaczyć — mówi dalej świadek — mogłem tylko dojść do jednego wniosku: Żychon, do Stanów Zjednoczonych nie mógł pojechać bez zezwolenia angielskiego. Anglii w tym czasie dosko-

Następnie wiadomo było, że wracając do Europy Żychon za trzyma się prawdopodobnie w Lizbonie — bazie wywiadu niemieckiego. Prawdopodobnie był tak — stwierdza mjr. Nowiński — że cały plan który opracował Żychon dla Donovana, dostał się do rąk dowódców Żychonia i zarówno Anglii jak i

Ameryką o tym wiedzieli, bo wiem miał on być ową zasłoniętą, za którą organizował się właściwy wywiad amerykański.

Gen. Sosnkowski i poseł Ciołkosz też nie próżnowali!

Odnosnie osoby gen. Sosnkowskiego, świadek przypomina, że był on szefem sztabu I Brygady, a następnie ministrem spraw wojskowych. Wówczas to nabył duży majątek w poznańskim.

Nie mogę powiedzieć — mówi świadek — w jakim stopniu gen. Sosnkowski był bliski idei hitlerowskiej, ale charakterystyczny jest fakt, że w domu gen. Sosnkowskiego była na do dzieci, która miała u siebie w pokoju portret Hitlera i fakt ten był tolerowany przez gen. Sosnkowskiego.

Moje kontakty z gen. Sosnkowskim na terenie Francji i Anglii były bardzo rzadkie, ale już wówczas ujmowałem na wszystkie co przez przynat własnych za wiedzionych planów.

W sprawie o oszczerstwa, rzucane na majora Żychonia, która toczyła się przed sądem morskim, poseł Ciołkosz, który był moim znajomym jednego z oficerów, interweniował u generała Sosnkowskiego, kilkakrotnie, by wyciągnął właściwe wnioski z wyroku jaki zapadł w tej sprawie.

Nie dało to żadnego rezultatu poza sztucznym ograniczeniem zagadnienia do osoby majora Żychonia. Wówczas to poseł Ciołkosz głośno odezwał się: Sosnkowski mnie oszukał“.

W toku odpowiedzi na pytania obrońcy adw. Maślanko, świadek wyjaśnia, że we wspomnianej powyżej sprawie sądowej o „oszczerstwa“ rzucane na Żychonia, występował jako oskarżony razem z kpt. Niebrzyckim. Był to fragment akcji, zmierzającej do u nieszkodliwienia grupy dywersantów i agentów niemieckich, działających w łączności z majorem Żychoniem. Sprawa ta przekazana została płk. Szarlejewi do wyjaśnienia. Płk. Szarlejewi zrobił wszystko, ażeby sprawa ta nie ujrzała światła dziennego i by została zatłwiona po linii interesów tych, przeciwko którym występował świadek.

Adwokat Maślanko: „Czy w związku z tą sprawą nie wszczęto dochodzenia przeciw komuś, których świadek wymienił“?

Świadek: „Wszyscy zostali

na stanowiskach. Nie byli nawet w czasie rozprawy odsunięci od akt i wszelkich możliwości, a odwrotnie, sprowadzali świadków samolotami z Bagdadu, ze Stanów Zjednoczonych itd. Wówczas naczelnym wodzem był gen. Sosnkowski, szefem sztabu gen. Kopański, a szefem II Oddziału płk. Gano.“

Bor-Komorowski tolerował szpiegów niemieckich

Na pytanie prokuratora, do tyżące osoby gen. Bor-Komorowskiego, świadek stwierdza, że opinię o nim opiera na dwóch wydarzeniach. Pierwszym była rozmowa, jaką przeprowadził świadek z jednym z wybitniejszych chirurgów, profesorem, który po spotkaniu z gen. Borem-Komorowskim, zapytany przez świadka, co sądzi o osobie Bora, odezwał się wybitnie lekceważąco o jego inteligencji.

Drugim wydarzeniem była rozmowa osobista, jaką przeprowadził świadek, wezwany do raportu przez gen. Bora-Komorowskiego. W czasie rozmowy świadek zapytał: „Czy panu generałowi wiadomo, że prawie wszystkie linie kurierskie szły przez placówki mjr. Żychonia i II Oddziału i że te wszystkie placówki były zdekonspirowane i znane Niemcom“?

Na to gen. Bor-Komorowski popatrzył na świadka ze zdumieniem i powiedział: „No dobrze, ale co z tego... prze-

cież ci wszyscy kurierzy do mnie docierali?“

Wracając do osoby oskarżonego Doboszyńskiego, prokurator zapytuje świadka, czy publicysta i polityk, który interesuje się wywiadem, jest przedmiotem zainteresowania kontrwywiadu.

Świadek: „Działalność taka podlega kompetencji kontrwywiadu politycznego, tak, że działalność Doboszyńskiego, która niewątpliwie wywołała zainteresowanie wywiadu wojskowego, musiała być przezeń odstąpiona kontrwywiadowi MSZ, podległemu Mikołajczykowi.“

Po zakończeniu pytań, zadanych przez strony, prokurator składa wniosek o powołanie w charakterze świadków Mierzyńskiego Stanisława i Pajera Witolda w celu wyjaśnienia okoliczności inspiracji niemieckiej, poprzez niektóre elementy VI Oddziału Sztabu Głównego.

Dalsi świadkowie opowiedzieli o kontaktach i rozmowach z Doboszyńskim po jego przyjeździe do kraju w r. 1947.

Św. Józef Lesser, zeznał, że Doboszyński polecił mu nawiązać kontakt z bandami leśnymi. W szczególności Doboszyński chciał się spotknąć z przywódcą band „Burm“ i „Burego“ sprowadzić do Warszawy i skontaktować go z Doboszyńskim.

Świadek otrzymał od Doboszyńskiego polecenie wyjazdu do kołowa Podlaskiego, aby dowiedzieć się od niejakiego Trepki,

jak wyglądają możliwości band, grasujących na tym terenie. Świadek zeznał, że Doboszyński podał mu hasło, w celu ułatwienia kontaktu z bandytami za pośrednictwem Trepki. W rozmowach ze świadkiem Doboszyński omawiał również projekt za- instalowania w lesie krótkofalówki radiowej.

Pod opiekuńczymi skrzydłami „Caritasu“

Z kolei złożył zeznania świadek Mieczysław Pszon, były delegat z zw. rządu londyńskiego na okręg krakowski, oficjalnie zatrudniony w stowarzyszeniu „Caritas“, prowadzonym przez Episkopat w Krakowie.

Z zeznań Miecz. Pszona wynikało, że Doboszyński starał się go nakłonić do utrzymania stałego kontaktu. Pszon miał wchodzić w skład ośrodka, złożonego z kilkunastu „wybranych“ przez Doboszyńskiego konspiratorów.

Następni świadkowie — Władysław Jaworski, członek Stronnictwa Narodowego, były obrońca Doboszyńskiego w Krakowie, skłamał o napad na Myślenie, Lech Masłowski — student Akademii Handlowej w Krakowie, również członek nielegalnego SN, Stanisław Bukowski — dyrektor Zw. Zrzeszeń Kupieckich w Łodzi oraz Jerzy Betke — członek nielegalnego SN, w którym zajmował eksponowane stanowisko i sekretarz konsulty Sodalności Marianańskiej — opowiedzieli o swych kontaktach z Doboszyńskim.

Po zeznaniach świadków rozprawę przerwano do dnia 28 bm.

Zrealizujemy uchwały Kongresu

Rezolucja pracowników Zjednoczonych Zakładów Garbarskich i Centrali Skór Surowych

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie informacyjne pracowników Centrali Skór Surowych i Łódzkiej Zakładów Garbarskich, na którym fow. Stefanik złożył obecnym sprawozdanie z przebiegu II (VIII) Kongresu Związków Zawodowych.

Referent omówił wtyczne pracy Związków Zawodowych ustalone na Kongresie. Zebrani ze szczególnym zainteresowaniem wysłuchali części przemówienia poświęconej ruchowi współzawodnictwa i racjonalizacji pracy, oraz zagadnieniem odpowiedniego i sprawnego premiowania pracowników.

Z nierniejszym zainteresowaniem przyjęto wiadomo-

ści o wzmoczeniu kontroli nad akcją socjalną przez Zw. Zawodowe.

Po dyskusji, która odbyła się nad referatem, zebrani uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy:

„II (VIII) Kongres Zw. Zawodowych obradował w atmosferze ogólnego zrozumienia spraw robotniczych, oraz przebijającej troski o interesy klasy robotniczej.“

Kongres stawia przed klasą robotniczą szereg b. ważnych zagadnień:

- 1) wzmocnienie dyscypliny pracy;
- 2) polepszenie jakości produkowanych artykułów;
- 3) wprowadzenie współzawodnictwa pracy tam, gdzie

ono jeszcze nie istnieje;

4) propagowanie współzawodnictwa, a tym samym spowodowanie rozwiązania tego tak b. ważnego zagadnienia na płaszczyźnie narodowej.

Kongres uwypuklił zagadnienie wzmocnienia czujności klasowej, oraz rolę Zw. Zawodowych w tej tak doniosłej sprawie.

Zebrani zobowiązują się wprowadzić w czyn wszelkie zalecenia Kongresu, a tym samym dołożyć wszelkich starań, by podjęte uchwały w zakładach pracy zostały wykonane, poza tym zapoznać masę pracowniczą z wszelkimi uchwałami Kongresu.

Wyniki pracy organizacji partyjnych

tematem obrad konferencji wojewódzkich PZPR w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Gdańsku

W całym kraju odbywają się pierwsze wojewódzkie konferencje partyjne Polskiej Zjed-

W POZNANIU konferencja wojewódzka odbyła się w auli Uniwersytetu przy udziale czł. Biura Politycznego KC PZPR, tow. Jakuba Bernana, czł. Biura Org. tow. Nowaka, czł. KC tow. Doroty Kłuszyńskiej i tow. Popiela oraz reprezentantów Komunistycznej Partii Czechosłowacji, tow. tow. Fuksa, Kowalczyka i Preszkiego.

Witany owacyjnie „Miedzynarodówka“ członek KC KPCz, Fuks, przekazał konferencji proletariackie pozdrowienie Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz podkreślił znaczenie sojuszu i przyjaźni klasy robotniczej Polski i Czechosłowacji.

PZPR LICZY W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM 173.000 CZŁONKÓW

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił I sekretarz Komitetu Woj. tow. Olszewski, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłu wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

się pierwsze wojewódzkie konferencje partyjne Polskiej Zjed-

AWANS 6 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW ŚLĄSKICH

W KATOWICACH sprawozdawcą z pracy organizacyjnej był pierwszy sekretarz KW PZPR, tow. Strzelecki. Podkreślił on, że podstawowe gałęzie przemysłu śląskiego wkroczyły w trzeci rok planu z poważnymi osiągnięciami, uzyskanymi w produkcji węgla, surowki, stali i innych materiałów, dzięki zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej.

Na przestrzeni czterech lat na kierownicze stanowiska w przemyśle wysunięto ponad 6 tysięcy robotników. Wietu z awansowanych należy dziś do czołowych kierowników polskiego przemysłu.

Omówiwszy osiągnięcia i zadania organizacji partyjnej wśród młodzieży, kobiet, związków zawodowych i chłopów, mówca stwierdził, że PZPR w woj. śląskim liczy 230 tysięcy członków.

TOW. CYRANKIEWICZ PODSUMOWAŁ DYSKUSJĘ

W KRAKOWIE referat sprawozdawczy wygłosił I sekretarz Kom. Woj. tow. Rybicki. Mówca stwierdził, że w krakowskim ośrodku naukowym znajdują się jeszcze elementy oportunistyczne. Również pewna część profesorów-marksistów, przez że po-

jęte poczucie solidarności, zbyt słabo występuje przeciw ukrytym wrogom. Pozytywną częścią bezpartyjnych sił naukowych Partia musi otoczyć najwyższą opieką. Musi wspomóc im w przebiegu ewolucji ideowej ku pozycjom marksizmu-leninizmu.

W dyskusji zabiera głos członek Biura Organizacyjnego KC PZPR tow. Beczek.

Po wystąpieniu tow. Stasiowskiego — przewodnika pracy z kopalni „Bierut“, który mówił o roli współzawodnictwa pracy, głos zabiera, witany entuzjastycznie przez zgromadzonych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, tow. prof. Marchlewski.

Na wyższych uczelniach — stwierdza mówca — prowadzi się trzeba nieubłaganą walkę klasową. Trzeba zwalczać objawy bezdusznego podchodzenia do wykładów w dziedzinie postępowych kierunków w nauce, wypracowanych w Związku Radzieckim, trzeba jednocześnie otwierać ludziom oczy na nieczym niezasadniony entuzjazm dla wątpliwych często osiągnięć nauki „zachodu“, nauki, która chińskim murem odgradza się od wspaniałych, rewolucyjnych doświadczeń i osiągnięć Miezurina, Lysenki i innych wielkich uczonych radzieckich.

W imieniu profesorów wyższych uczelni technicznych głos zabral rektor prof. tow. Walezy Gostel, który z wielkim en-

tuzjazmem podkreśla gospodarcze osiągnięcia klasy robotniczej w Polsce.

Po ogłoszeniu przez komisję skrutacyjną wyników wyborów, wśród niesłychanego entuzjazmu zgromadzonych, zabiera głos w celu podsumowania wyników obrad, sekretarz KO PZPR — tow. Józef Cyrankiewicz.

OSIĄGNIĘCIA WYBRZEŻA

W GDAŃSKU referował sekretarz KW PZPR tow. Konopka, podkreślając, że oszczędności przekroczyły 5,8 miliarda złotych.

Tow. Konopka zaznacza, że osiągnięcia Wybrzeża są rezultatem wysiłku ludności, pracującej pod przewodnictwem PZPR. Dziesiątki tysięcy PZPR-owców dojrzało i hałtowało się w toku walk klasowych o realizację haseł Partii. W wyniku całkowitego ideologicznego zjednoczenia obu partii robotniczych, obecna organizacja gdańska liczy 60 tysięcy członków.

OD REDAKCJI

Wobec nawału materiału redakcyjnego kolejny odcinek powieści ukaże się w następnym numerze „Głosu“.

Wicepremier tow. Hilary Minc powrócił z urlopu

WARSZAWA (PAP). — Wiceprezes Rady Ministrów i przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — tow. Hilary Minc po powrocie z urlopu objął urządowanie w dniu 27 bm

Wrota nauki stanęły otworem

Wyższe uczelnie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej

Jeżeli sięgniemy pamięcią do lat międzywojennych, natrzymamy wręcz wspomnienie o rozdzwieżeniu i dysproporcji między treścią życia uczelni wyższych a treścią życia, jakie nas otaczało.

Działo się tak dlatego, że skład społeczny wyższych uczelni nie miał nic wspólnego ze stanem społecznym społeczeństwa. Znaczący to, że młodzieży robotniczej i chłopskiej, a więc młodzieży reprezentującej u nas 85 procent społeczeństwa, na Uniwersytetach było przed wojną zaledwie 3 procent. Statystyka wyglądała na stepującą: na 1000 dzieci obywateli, kupców, i przemysłowców studentów było 250, na 1000 dzieci robotniczych czworo, na tysiąc dzieci chłopów małorolnych dwoje na tysiąc dzieci robotników rolnych jedno.

Działo się tak dlatego, że żyjący na marginesie życia i unikający z życiem styczności Uniwersytet hołdował zasadzie panowania tak zwanej kultury „elitarniej”, wydzielenie i izolowanie od ogólnego życia społecznego, będącej właściwie namiastką kultury, nie mającą nic wspólnego z żywym postępem, idącą naprzód kulturą ludu.

Działając na obecnym etapie odbudowy i rozbudowy, klasa robotnicza wie o tym, że tak, jak do minionej bezpowrotnie przeszłości należy struktura gospodarcza i polityczna ustroju kapitalistycznego, tak również do przeszłości należą owe wyższe uczelnie, oparte na podłożu wyłączenia przez reakcyjną spółkę kapitalistyczno-obszarniczą. Klasa robotnicza wie, że obecnie co roku zwiększa się procentowy udział jej synów i córek na Uniwersytecie, i Politechnice, że w ostatnim roku akademickim dostępnym on już 50 procent i że nadal wzrastać on musi i będzie. I wie także klasa robotnicza o tym, że aby tego przelomu, dokonać, aby zmienić skład społeczny młodzieży na wyższych uczelniach, trzeba było pokonać niejedną formalistyczną przeszkodę.

Klasa robotnicza wie także o tym, że rząd Polski Ludowej nie tylko mury wyższych uczelni otworzył szeroko dla młodzieży robotniczo - chłopskiej

U kolebki dziejowej naszego narodu

W związku z tysiącleciem wejścia Polski na widownię dziejową, rozpoczęto — jak wiadomo — szeroko zakrojone badania naukowe, mające na celu wyświetlenie zagadnienia początków Państwa Polskiego. Prace podjęte w r. ub. przybrały obecnie nową formę organizacyjną w wyniku zarządzenia Min. Kultury i Sztuki, powołującego do życia Kierownictwo Badań.

Kierownictwo skupiło w swych rękach nadzór nad całością prac, na które składają się przede wszystkim badania wykopaliskowe. Prace wydawnicze obejmują publikacje, sprawozdania z badań bieżących, wydawnictwa źródłowe oraz w miarę osiągniętych wyników, opracowania monograficzne poszczególnych stanowisk. Nadto opracowane zostaną wydawnictwa popularno - naukowe, mające na celu upowszechnienie głównych problemów i wyników badań.

Tego rodzaju program wymaga współpracy przedstawicieli szeregu dyscyplin. Prócz prehistoryków i historyków będą prowadzili badania historycy sztuki, geografowie, archeolodzy, paleobotanicy, paleozoologowie, językoznawcy oraz liczni pracownicy pomocniczy. W łączności z tymi badaniami rozbudowane będą prace inwentaryzacyjne, bibliograficzne oraz szkoleniowe.

Koordinację prac zajmuje się Kierownictwo, działające w oparciu o uchwały konferencji, odbytych z udziałem zainteresowanych naukowców. Siedzibą Kierownictwa jest Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków.

ale, że systematycznie toruje jej drogę, aby studia pomyślnie kończyła, że zwiększa ilość studentów, które w tym roku osiągnęła sumę 650 milionów, że łoży wielkie kwoty na budowę domów i burs akademickich oraz na akcję dożywiania studentów.

Stoimy w obliczu zapisów na wyższe uczelnie. Przed robotnikami i chłopami, których dzieci kończą szkoły czy kursy wstępne, wyrasta, jak co roku od lat 5-ciu, zagadnienie studiów wyższych. Zagadnienie, którego aktualność potęgają z roku na rok, zagadnienia, na które trzeba spojrzeć z dwóch równoległych punktów widzenia.

„Każdy powinien otrzymać określone zadanie partyjne”

O pewnym doświadczeniu organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych

Dzień wydania nowych legitymacji PZPR stał się prawdziwym przełomem w życiu podstawowej organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych.

Pomni 54 punktu Statutu Partii, który mówi m. in., że „każdy członek powinien otrzymać określone zadanie partyjne”, przysłał i towarzysze do całkowitego uaktywnienia swej organizacji.

Nieodzownym warunkiem tego, aby praca nasza przynosiła rezultaty — powiedział I-szy sekretarz organizacji partyjnej tow. Bieliński, jest uwolnienie od niehumanitarnych ciężarów przysłowiowych już „wielbłądów” organizacyjnych, a to przez równomierne rozłożenie funkcji na wszystkich członków organizacji w zależności od ich uzdolnień i zamiarów.

Gdy tow. Bieliński odczytał listę członków podstawowej organizacji przy C. O. U. uzupełnioną nowymi funkcjami, do jakich już uprzednio w rozmowach indywidualnych z członkami egzekutywy zobowiązał się nieaktywni dotąd towarzysze, sala rozbrzmiała entuzjastycznymi oklaskami.

Jest rzeczą jasną, że uchwała o całkowitym uaktywnieniu partyjnej wcielenia w życie przez towarzyszy z COU jest godną uznania i naśladowania. Mimo to wypełnienie tej uchwały wymaga pewnych uzupełnień.

Jakież bowiem zadania powierzone każdemu członkowi Partii? Towarzysze, którzy do tychczas byli członkami egzekutywy, kolporterami pras, dziesiątnikami, a więc towarzysze, którzy i dotychczas byli aktywniejsi od całej reszty, pozostali przy swych funkcjach. I nie wątpimy, że teraz, wobec przełomu, jaki zaszedł w ich organizacji, obowiązki swoje będą wykonywać jeszcze lepiej, niż dotychczas.

Pozostali towarzysze otrzymali konkretne zadania na terenie koła Ligi Kobiet, koła ZMP i koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Są to bezwzględnie zadania ważne i wykonywanie ich będzie dobrym wypełnieniem obowiązków partyjnych.

Słusznie też organizacja partyjna wysunęła, jako zadanie partyjne, zorganizowanie i prowadzenie kursu likwidacji analfabetyzmu wśród pracowników składnicy odpadków. Inni znów towarzysze otrzymali zadanie aktywnej pracy na terenie Komitetów Rodzicielskich.

Jeżeli jednak mówimy o potrzebie uzupełnień w planie uaktywnienia wszystkich członków organizacji partyjnej, to dlatego, że we wszystkich przydzielonych funkcjach i zadaniach nie ma bodaj ani jednego, które dotyczyłoby pracy terenu najbliższego, najważniejszego, jakim dla towarzyszy z COU jest właśnie COU.

Każda nasza organizacja partyjna — zgodnie ze Statutem zobowiązana jest przede wszystkim do pracy na swym terenie. Jeżeli jest to organizacja przy zakładzie produkcyjnym, to ponosi ona odpo-

nie, na które trzeba spojrzeć z dwóch równoległych punktów widzenia.

Jednym jest chęć, słuszna, ambitna chęć, kształcenia swego dziecka. Drugim jest postępowe, klasowe zrozumienie konieczności, wyłonienia inteligencji własnej, inteligencji pochodzenia robotniczo-chłopskiego, która w oparciu o ideologię marksistowską działać będzie we wszelkich dziedzinach nauki, kultury i sztuki i tym pewnie, tym mocniej w przyszłości ujmie ster rządów w swe ręce.

„Ludzie tworzą sami histo-

rie” — stwierdził ongiś Engels. Wiele lat potem pisał Erenburg: — „Kultura, to nie renta, nie można jej dostać w spadku, złożyć w safesie i żyć z odsetek. Nie ma kultury poza ruchem”.

Tak jest w istocie. Nie ma kultury poza ruchem. I tak jak ruch ten, ruch postępu i socjalistycznej budowy wciągnął masy pracujące do wielkich i twórczych osiągnięć w dziedzinie gospodarczej, tak samo musi on wciągnąć je teraz do nauki, do kultury, które są jego składową, nierozdzielalną częścią.

J. Szczepańska.

To i Owo

Pan J.P. w „piętkę” goni...

Gdyby, nie daj Boże, zdarzyło się p. J. P. z „Tygodnika Powszechnego”, kiedykolwiek to nieszczęście, iżby utonął — (oczywiście, wypadek mało prawdopodobny, gdyż p. J. P. umie „pływać”, zwłaszcza — w mętnej wodzie) — zwłok szanowanego Topielca należałoby szukać, mówiąc słowami Mickiewicza, idąc... w górę rzeki. Dlaczego? Ano, z uwagi na „przekorną” naturę imię pana J. P., specjalisty od robienia czarnego białym tudzież od wykręcania — jak to się mówi — kota ogonem.

Ot, weźmy np. sprawę „doczesnej” działalności Watykanu, tej z czasów ostatniej wojny i lat powojennych do dnia dzisiejszego. Dla nikogo chyba nie przedstawia żadnych wątpliwości, iż Stolica Apostolska trzymała z hitleryzmem i nadal z nim — pod zmienioną od „strony szylfu” postacią — trzyma. Czułe porozumienie z Himmlerem i Mussolinim, list pasterski do Polaków, by się „z pokorą poddali wyrokowi Opatrzności”, list pasterski w obronie „skrzywdzonych i uciśnionych Niemców” (z dn. 13. 1948), interwencje na korzyść opryszków hitlerowskich: Greisera, Franka czy Weisseckera, popieranie reżimistów neohitlerowskich itd. — Nie będziemy wyliczać z braku miejsca wszystkich, znanych już zresztą, dowodów papieskiej życzliwości dla Niemiec i nienawiści — do naszego kraju. Wbrew tym wszystkim dowodom — p. J. P. niejednokrotnie próbował i próbuje odwrócić kota ogonem, stwierdzając „słowem honoru”, że dowody dowodami, a Stolica Apostolska i tak była i jest dla nas bardzo „laskawa”... Oczywiście, wyraźna „przekora”, naturalnie, mania wybielania czarnego...

Podobnie przedstawia się sprawa innych „cieni” watykańskiej działalności. Choćby — kwestia obskuranckiego „indeksu librorum prohibitorum”. P. J.P. ogłosił „notatkę”, w której gotosłownie — „indeks” z r. 1940, skorygowany w r. 1945 nie jest przecież żadnym „dokumentem”, jeśli chodzi o poprzednio obowiązujące „indeksy” — podaje do wierzania, iż Goethe, Schiller, Gorki, Byron, Marks, Lenin itd. nigdy przez Watykan nie byli „zakazani”. O Galileusza i Kopernika — p. J.P. przemownie nie wspomina. Tutaj bowiem trudniej byłoby „bujnąć” na słowo honoru, że i oni nigdy nie „indeksie” nie pozostawali...

Rozumiemy trudną pozycję publicystów „Tygodnika Powszechnego”. Biedacy są zmuszeni stawać na głowie, aby usprawiedliwić jakoś niemożliwą do usprawiedliwienia „doczesną” politykę Watykanu. Zulaszcza p. J.P. w piętkę goni (chodzi o czerpanie „dowcipu z pięci”). Wypacając mozolnie „notatkę” — i ludzkie się, że ktoś je „polyka bez trudności”. Nie da rady, mosterdziejże Tartuffe: normalny żołddek absolutnie nie przyjmuje pańskich niestrawnych bujd.

E. TAM

Proletariacka odpowiedź podlegaczom wojennym

Kobiety godnie uczczą 5-tą rocznicę PKWN

Zrobimy — dokonamy — zobowiązujemy się —

brzmia masowe oświadczenia podczas obrad kobiecego aktywu w Łodzi

Onegdyj toczyły się w świetlicy PZPR Nr 2 obrady łódzkiego aktywu Ligi Kobiet. W ogólnonickiej konferencji, zorganizowanej przez Zarząd Grodzki Ligi Kobiet w Łodzi, wzięły udział członkinie zarządów kół fabrycznych, przedstawiciele przemyślników i tereniowych oraz reprezentantki 11 dzielnic Ligi Kobiet w Łodzi.

Tematyka obrad była niezwykle bogata. Obok zagadnień wewnętrzno-organizacyjnych i programowych poruszono w referatach i dyskusji sprawy udziału kobiet polskich w walce o pokój przede wszystkim poprzez realizowanie współzawodnictwa w podniesieniu jakości produkcji oraz stosunku najszerszych mas kobiecych do tej części naszego kleru, która na każdym kroku podkreśla swój wrogi stosunek do Polski — kraju demokracji ludowej.

W konferencji uczestniczyły przedstawicielki LK PZPR, de-

legatki Zarządu Głównego Ligi Kobiet oraz liczne przewodniczące pracy. Obrady prowadziła przewodnicząca Zarządu Grodzkiego Ligi Kobiet w Łodzi, ob. sędzia Bartnicka.

Biorąc udział w konferencji przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, ob. Sztachelska, w wygłoszonym referacie zapoznała ogół zebranych z układem sił na arenie międzynarodowej oraz z przebiegiem pa-

ryskiego Kongresu w sprawie pokoju (którego była uczestniczką). Znaczącą część swego referatu poświęciła szczegółowemu omówieniu tych zagadnień, których realizowaniu powinny poświęcić całą uwagę członkinie organizacji kobiecej. Są nimi — podnoszenie wydajności i jakości produkcji, walka z dywersją gospodarczą i spekulacją, najszersze stosowanie opieki nad matką i dzieckiem, wychowywanie młodego pokolenia w zasadach postępu, szeroko po-

jęta akcja kulturalno - oświatowa i uświadamiająca wśród najszerszych mas kobiet, współpraca kobiet pracujących miast z mieszkańcami wsi, wysuwanie kobiet na kierownicze stanowiska.

Ob. Borecka (przewodnicząca pracy) uczestniczka Praskiego Kongresu w obronie pokoju, podzieliła się z uczestniczkami konferencji swymi wrażeniami z jego obrad.

Ob. Mikołajczykowa (starosta łódzki) zapoznała zebrane z pracami samorządu łódzkiego i wysunęła postulat jak najaktywniejszego udziału kobiet w pracach Komitetów Domowych i Blokowych oraz w powstających Radach Dzielnicowych.

Wiele uwagi poświęciła referentka omówieniu zagadnienia mieszkaniowego, opieki nad matką i dzieckiem, poradnictwa przedślubnego, sprawie walki z alkoholizmem.

Referat ob. Blochowiak omawiał metody pracy przy realizowaniu III etapu współzawodnictwa pracy między wojewódzkimi organizacjami Ligi Kobiet.

Tow. Terpilakowa poruszyła zagadnienie podniesienia jakości produkcji, dzieląc się z zebranymi doświadczeniami, płynącymi z jej dotychczasowych osiągnięć.

Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 28 uczestniczek konferencji. Jest rzeczą godną podkreślenia, że wszystkie wystąpienia w dyskusji obok krytyki istniejących tu i ówdzie niedociągnięć w pracy organizacji kobiecej cechował pełen pęd i wspaniały optymizm. Zrobimy... dokonamy... zobowiązujemy się... rozbrzmiewały donośnie oświadczenia.

A nieładą to są zobowiązania, którymi członkinie Ligi Kobiet chcą uczcić 5 rocznicę PKWN. Zgłoszono tysiące godzin roboczych celem wykonania prac „dla dobra powszechności”. Członkinie Ligi Kobiet w Łodzi będą odgruzowywały Bałuty, zorganizują szereg ogniw opiekuńczych, które zwrócą uwagę na bolączki kobiety-matki i jej dziecko, prowadzić będą w szerszym zakresie akcję szkolenia do zawodu, rozbudują własne placówki kulturalno-oświatowe, podejmą walkę z alkoholizmem.

Z ust przedstawicielek kół fabrycznych Ligi Kobiet padały zobowiązania podniesienia jakości produkcji. Te odczytywane długie kolumny nazwisk i cyfr — to wykazy kobiet-żołnierzy walczących o podniesienie potencjału gospodarczego naszego kraju. Wypełnienie przez nie podjętych zobowiązań będzie ich proletariacką odpowiedzią podlegaczom wojennym.

Wynikiem obrad konferencji aktywu kobiecego będzie niewątpliwie dalsza rozbudowa i pogłębienie działalności organizacji kobiecej w Łodzi.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

O czym mówiono na naradzie wytwórczej w PZPW Nr 6

Przewodnicy pracy, kierownicy zespołów współzawodniczących oraz wybitni fachowcy naszych zakładów zebraли się 22-go bm. na naradę wytwórczą, by omówić błędy i braki produkcji. Dyrektor techniczny, ob. Wierzbicki, oraz kierownik Wydziału Planowania, ob. Kozłowski, zapoznali zebranych z planem rocznym: produkcyjnym jakościowym i oszczędnościowym.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w której poszczególni uczestnicy, poddali wyczerpującej krytyce istniejące u nas niedociągnięcia. Zwrócił, tow. Piłta Maria, zwróciła uwagę na systematyczny brak niedociągnięć i na bardzo zły gatu-

nek jaśm, co staje powodem ciągłych postojów, obniżających naszą produkcję i przyczynia się do spadku jakości.

Tow. Knap, przedzalnik stwierdził, że z oddziału przy gotowawczego francuskiego przychodzi zły niedopór, posiadający dużo pęków.

Do bardzo ważnych usterek w pracy naszych zakładów zaliczono brak spulek na oddziale skręcalni angielskiej. Skręcalni muszą obciągnąć spulki bardzo grubo nawinięte przez co przeda zsuwa się i niszczy.

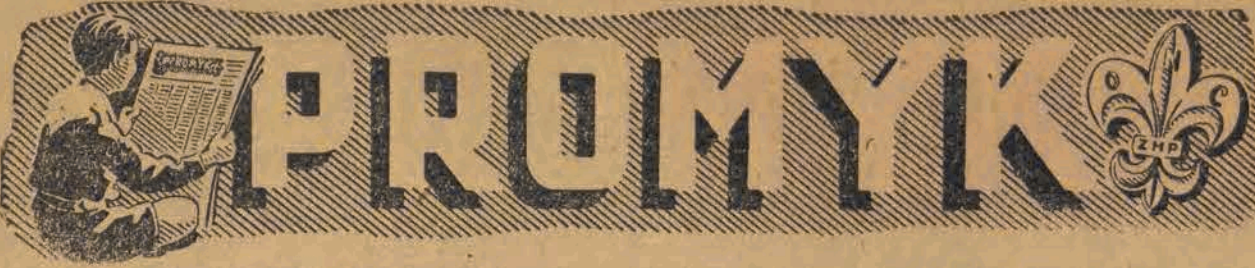
Po omówieniu szeregu innych niedomagań, postanowiono na wspólnymi siłami usunąć to wszystko, co hamuje rozwój

produkcji i obniża jej jakość.

Przed wszystkim postanowiliśmy usprawnić transporty, by nie było więcej przerw dostawie surowca czy też niedoprodu, zwrócić większą uwagę na taśmy na przedzalnicy oraz otoczyć lepszą opieką młode robotnice: by mogły podwyższyć swoje kwalifikacje. To wszystko przyczyni się do niewątpliwie poprawy jakości naszej produkcji.

Na zakończenie zebrania przewodnicy pracy i kierownicy zespołów postanowili zorganizować pierwsze w naszej fabryce zespoły najwyższej jakości.

Różga Stanisław
Korespondent fabryczny
PZPW, Nr 6



SEN O MORZU

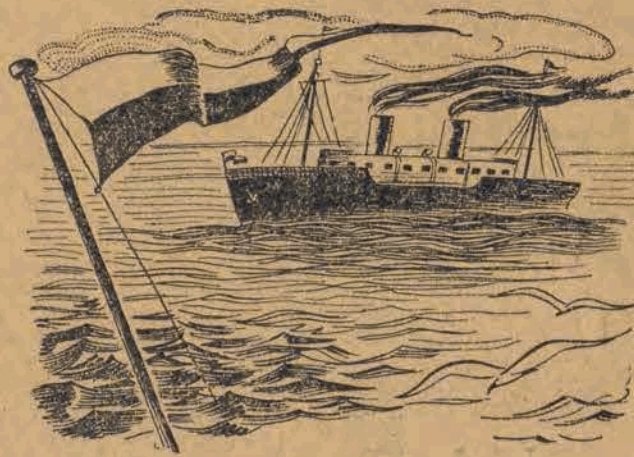
Hania po raz pierwszy jedzie z wycieczką szkolną nad morze.

Morza dotychczas nigdy nie widziała, czytała tylko o nim w książkach. Wiedziała, że Polska ma duże porty, do których przybijają okręty z całego świata, wiedziała, że morze jest wielkie i głębokie, a kolor jego wody jest zielono-błękitny, piękniejszy niż kolor wody w rzece, która przepływa przez ich małe miasteczko.

Hania od dawna marzyła o chwili, gdy stanie na wybrzeżu i spojrzy w wielką, niekończącą się dal wody.

I właśnie dziś... dziś miało się urzeczywistnić jej marzenie.

Kiedy dowiedziała się przy



końcu roku szkolnego, że szkoła organizuje wycieczkę z okazji Święta Morza, Ha-

nia pierwsza zapisała się na listę wycieczkowiczów, nie będąc nawet pewną czy rodzice pozwolą jej jechać tak daleko. Ale rodzice pozwolili.

Święto morza. Jak to brzmi pięknie — myśli Hania i patrzy przez okno pociągu. Święto morza, to znać święto tej błękitnej, głębokiej i dalekiej wody.

Koleżanki rozmawiają wesoło — wybuchają śmiechem. Irka opowiada z dumą, że była już nad morzem w ubiegłym roku. Hania spogląda na nią z podziwem i z szacunkiem. Hania zawsze podziwiała ludzi jadących w dalekie podróże, może dlatego, że chciałyby bardzo podróżować, zwiędzała... Najmilszym jej zajęciem jest przyglądanie się pociągom mknącym przez małą stację ich miasteczka. Zawsze wtedy ogarnia ją jakaś tęsknota za nieznanym światem.

A dziś ona sama jedzie w taki nieznan świat... Zamyka oczy. Stuk kół, gwizd parowozu, cieszy ją. Jedzie nad morze...

— Czemu nic nie mówisz? Zasnęłaś? — trąca ją łokciem Irka.

— Nie. Tylko myślę... — odpowiada cicho Hania.

Pociąg staje. Gdynia. To już kres podróży. W mieście tysiące ludzi. W porcie widać pracujących robotników, którzy przy dzwignach — ruch, gwar.

Stefek długo nie mógł zasnąć w gorącej czerwcowej noc. Ciągle jeszcze myślał o tym wszystkim, co w wieczornej rozmowie usłyszał od swego dziadka... 1905 rok, rewolucja, walki czerwcowe, bohaterzy łódzcy robotnicy — wszystkie te słowa klebiły się w głowie chłopca, wywołując na jego twarzy rumieńce, długo nie dając zamknąć się powiekom nad blizszymi ze wzruszenia oczami.

Naraz przed oczami Stefka poczęły się przesuwać dalekie obrazy. Jawa czy sen? — myślał chłopiec.

Oto ukazała mu się twarz dziadka, dziwnie młoda, jeszcze prawie chłopięca, twarz dziadka z 1905 roku. Widział wyraźnie dziadka stojącego przy tkackiej maszynie. Widział znajome mury fabryki Scheiblera, widział setki robotników od rana do nocy stojących przy warsztatach.

Stefek widział, jak pomiędzy warsztatami przechadzał się grubo, stary właściciel fabryki, — Scheibler.

— Patrzcie, jak stary kuleje — odezwał się szepcąc zamiatacz o długiej, siwej brodzie. — Nie wiecie, dlaczego. To skutek

Hania idzie nad wybrzeże. Morze w marzeniach Hani było inne niż w rzeczywistości. Ale rzeczywistość jest piękniejsza.

Fale uderzają o brzeg. Wo da marszczy się i lśni w słońcu. Daleko na horyzoncie widać dwa ciemne punkty. To statki płyną do portu.

I Hania nagle zdaje się, że jest w swoim rodzinnym miasteczku na stacji. Pociąg przelatuje z hukiem, mknąc po żelaznych szynach. Tu nie ma szyn, nie ma pociągów — tylko olbrzymia przesterżona woda, ale Hania wie, że ta woda to wielka droga prowadząca w daleki świat. Tą drogą przyjedzie do Polski Murzyn i Hindus, Amerykanin i Anglik, mulat i żółty, tą drogą przywieżą do portu polskie towary i wywieżą nasze. Bo morze to przecież międzynarodowa droga, droga spotkań ludzi z całego świata. Przyjedzie jakiś obcy marynarz, spojrzę na kraj nieznan, nie będzie umiał nawet wymówić słowa: Polska, a potem ten sam marynarz pojedzie gdzieś dalej unosząc obraz polskiego kraju.

Hania zapatrzona i zamyślona zdaje się, że hen daleko, tam gdzie morze łączy się z niebem, widzi ogromne gmachy drapaczy chmur — to Ameryka. A w innej stronie wyrastają przed jej zdumionymi oczyma palmy, wśród których kręcą się na wpół nędzy czarni ludzie — Afryka. Taka, jaką widziała w książkach.

Hania przeciera oczy. Więc morze nie jest tylko piękną głęboką wodą. Morze jest drogą wodną, która łączy wszystkie dalekie i odmienne kraje. Święto morza, to nie święto wody — jak myślała do niedawna. To święto wszystkich ludzi złączonych przez wielką morską drogę. Morze ich zbliża.

Hania spogląda na wodę. Fale rozbijają się o brzeg i szumią, szumią... Jak okiem sięgnąć, widać niezmierną dal lśniącą wszystkimi kolorami wody.

L. Wiszniewski

CZERWIEC

Pracowity czerwiec przebudził się wcześniej, wstał przed słońca wschodem — poił słodkim sokiem myl w perlistej rosie młodzieńcze czereśnie. truskaweczki młode.

W południe na łące zbierał z kwiatów słodycz — poił tą słodyczą czerwone jagody.

Skończył dzienną pracę, pobiegł do strumyka. Tam na ciepłym piasku koziołeczki fikał.

MACIUSZ Wyjeżdża na obóz

Stuku, puku, stuku, puku!
Na ulicy kładą szyny
Dudni ziemia, gruz się sypie
Przyjechały dwie maszyny
Stuku, puku, stuku, puku...

Proszę — krzyknął z przyzwyczajenia, ale zaraz zauważyłem, że przecież nikt do drzwi nie puka, bo są otwarte, tylko ktoś taką ładną piosenkę śpiewa. Ale kto to? Nie wierzę swoim oczom. Toż to Maciusz stoi w drzwiach redakcji, przytupuje nóżką i śpiewa dalej —

Stuku, puku, stuku, puku,
I my też pomagając chcemy
Mali, duzi, wszyscy razem
Naszą Polskę budujemy.

Wchodząc do środka — wolałem zadowolony, dawno się nie widzieliśmy! Maciusz przestaje śpiewać, robi jakieś gwałtowne ruchy do przodu, ale do pokoju nie wchodzi. Zaczarowany próg, czy co? Redaktorze — postękuje Maciusz — kiedy się mogę wejść? Teraz dopiero zauważyłem, że Maciusz ma na plecach olbrzymi plecak, który utkwił w drzwiach i unieruchomił mojego przyjaciela. Biedaczysko, nie może zrobić nawet pół kroku. Próbowałem więc w dwójkę wyciągnąć, ale Maciusz znów stęka, że w plecaku się jak pognięta, słońce potużce... No to cóż — mówię do Maciusza — chyba całą redakcję z plecakami weźmiesz, innej rady nie ma. — Jest — kiwnął czupryną Maciusz spod olbrzymiego, garbatego plecaka, odpiął odeń paski i z rozszniewaną buzią wszedł do pokoju. A plecak został w drzwiach. Wyjeżdżam na obóz — oznajmił mi z taką miną, jakby wybierał się conajmniej w podróż naokoło świata. Wspaniale — ucieszyłem się. Maciusz zadowolony zainteresowaniem jakie wywołał, wyciągnął z kieszeni pek sznurków, patyków, drutów, wysuwał z niego dwa cukierki i poczęstował mnie. Wedłowskie — dodał — tylko papierki gdzieś podziłały. Jedziemy na Pomorze Zachodnie, koło Starogardu, całą

drużyną z naszym hućcem. Klawo będzie! I Maciusz z niepomówanej uciechy zaczął wyczytnąć dzikie skoki po pokoju, aż dostojna lampa pod sufitem zaczęła kiwać ze zdziwienia białą głową.



Maciusz poobwieszany był różnymi chlebakami, mapnikami, manierkami, wyglądał z tym poczciwie. Chlebak wisiał mu tuż nad ziemią, a mapnik pętał się wokół kolan, pas poobwieszany był mnóstwem nie wiadomo do czego potrzebnych rzeczy. Kiedy jednak poradziłem mu, aby to lepiej schował do plecaka, lub zostawił w domu, to spojrzał na mnie z takim wyrzutem, że musiałem pochwalić wielką lornetkę, która zwisała mu się na brzuszku i ocenił jego bojowy wygląd, aby Maciusza udobruchać. Rzeczywiście, jakby Maciusz wyglądał bez takiego rynsztunku? Jeszcze by ktoś pomyślał, że jedzie na jednodniową wycieczkę, a nie na trzytygodniowy obóz. Tylko niech redaktor nie zapomni nas odwiedzić na obozie — przypomniał mi Maciusz przy pożegnaniu. — Będzie taki klawy obóz, zresztą, redaktor się sam przekona. Pomogłem Maciuszowi wycisnąć się z plecakami z drzwi. Wtyle było łatwiej. Maciusz ochocho pognał po schodach, śpiąc po drodze jak pędząca do Szczecina lokomotywa — puff puff puff, aż menażka na szczęście plecaka wesolo po-brzękiwała.

E. Szymański

LEŚNE DZIWIY

Czasem tak się układa, że niewiadomo właśnie, czy bajka nie jest prawdą, a prawdą nie są baśnie.

Czasem, gdy w noc majową pachnie zielenią przestrzeni, srebrne gwiazdy nad głową spadają z nieba deszczem.

A czasem i w dzień biały pod lasem i na łące, kto uważny i śmiały, ujrzy cudów tysiące.

I kiedy wiatr powieje, w cieniściej ciszy leśnej takie się dziwy dzieją, jak w bajce, albo we śnie.

Jeśli mi ktoś nie wierzy — opowiem w słowach paru, co Jurek z Basią przeżył w krainie leśnych czarów.

Wyszli raz w dzień pogodny do lasu, tuż przy domku, patrzeć, czy już jagody czerwieni się na sionku.

I patrzają — wielki Boże! Świętojański robaczek na krasnym muchomorze siedzi i rzewnie płacze.

Dzieciom włosy ze strachu zjeżyły się na głowie — aż tu robaczek do nich tak rzecze w ludzkiej mowie:

— Nie bójcie się! Ja tutaj mieszkam pod muchomorem i tylko na chwil parę lecę w świat wieczorem.

A dziś już nie wylecę, bo się ogromnie boję, że jakiś krasnoludek, skradnie mieszkanie moje.

O, patrzcie! Tam, z daleka, figlarz największy w lesie z muchomorem ucieka. Wyrwał go w świat i niesie...

— Nie bój się już robaczku, powiada Basia krótko — my zapowiemy grzecznie figlarzom-krasnoludkom,

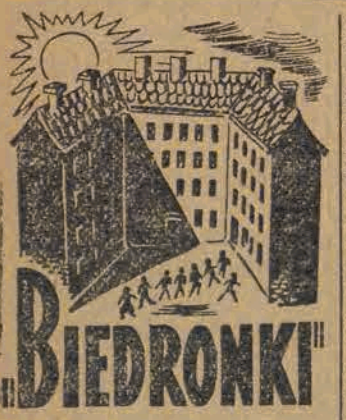
Żeby już nie robili szkody w lesie nikomu. I żeby nie zniszczyły twego pięknego domu.

Nie wiem jakie były Basinej prośby słowa. Dość, że się krasnoludek ze wstydu w liście schował.

szę podwórce, czy nie trzeba naszej służbę zacząć już od dziś?

— „Biedronki” przyrzęły się zabawie dzieci — była taka beznadziejna, przeplatana krzykami i skargami, bo silniejsi bezwzględnie panowali na podwórzu. Nie trzeba nam było więcej słów, tylko żał nam było, że dopiero drużynowa podsunęła nam tę myśl. Dzieciaki przyjęły nas różnie. Młodsze zaraz do nas przystały, starsze trochę się początkowo boczyły, zwłaszcza chłopcy, ale i oni wkrótce zaczęli z nami grać w „Kozaka”, biegać za „lisem”. I odtąd codziennie jedna z nas ma swój „dyżur” na podwórzu. Dzieci bawią się teraz w dwóch grupach, młodsze i starsze. Nauczyły się wiele ładnych i przyjemnych zabaw, śpiewają już nawet dwie piosenki, które się od nas nauczyły. Nasze szare, smutne podwórce jakby się teraz wypogodziło, szczerą radością dzieci, które bawią się teraz o wiele przyjemniej i weselej, bez ciągłych bijatyk i nieporozumień. I nam „Biedronkom” jest przyjemnie, że potrafiliśmy dzieciom z naszego podwórka pomóc i umilić zabawę. Nieraz myślę sobie, że byłoby naprawdę przyjemnie i pożyteczne „zorganizować” w ten sposób wiele naszych podwórcz, gdzie tyle dzieci źle i bez celu bawi się i rozpoczyna życie w gromadzie. A może inne zastępy pójdą w ślad „Biedronek”?

Teresa



KOCHANY PRÓMYSLU

Należę do zastępu „Biedronek”. Jest nas siedem dobrych koleżanek. Mieszkamy wszystkie w jednym domu. Jest to wielka kamienica obudowana wokół małego, ciemnego podwórka. To podwórce, to naprawdę wygląda jak mały kwadracik piwnicy, do którego rzadko zagląda promyk słońca. Codziennie bawi się na tym kawałku szarego, smutnego podwórka gromadka większych, małych i zupełnie malutkich dzieciaków. Grają zwykle w goni-twę, kopią w piasku, łązą wszędzie tam, gdzie im starsi nie każą, a już najczęściej to chyba hałasują. Kiedy wracaliśmy raz ze śródki drużyny, zatrzymał nas w bramie „Biedronki” i powie-działam — Drużynowa mówiła mam o służbie dziecku, które będziemy prowadzić na obozie, — ponatrzcie dziewczynki i i na-

CZERWCOWE BOJE

umowy z diabłem. Diabeł mu obiecał wielkie majątki, za to nogę mu zmienił w końskie kopyto. Ho, ho, dużo już mu fortuny nakładł diabeł przez komin fabryczny!

Na to robotnicy pobłażliwie się uśmiechnęli.

— Nieprawda — powiedział dziadek Stefka. — Majątki to mu nie przez komin od diabła płyną, tylko z naszego wyszku. Żadna inna siła, prócz naszej nie stwarza dla niego bogactwa. My jesteśmy tymi, którzy tworzą dobrobyt. Z naszego trudu rosną nowe fabryki dla wyzyskiwaczy. Im więcej dla nich pracujemy, tym bardziej nas uciskają, a traktują nas gorzej, niż martwe maszyny.

— Ostatni grosz z nas wyduszą...

— I ostatnie siły wykorzystają...

— Sami toną w dobrobycie, nam każą gnąć w nędzy... — odezwał się głos.

— I to nie jeden Scheibler jest taki — powiedział znów dziadek Stefka. — Każdy wła-

ściciel fabryki, kapitalista, jest naszym ciemiężycielem i najokrutniejszym wrogiem. Dlatego musimy z nimi walczyć, dlatego walczymy w szeregach partii przeciw Scheiblerom i jego sprzymierzeńcom.

— I zwyciężymy w tej walce — odezwały się liczne głosy.

Obraz zacierał się powoli w oczach Stefka. Lecz powstał nowy, potężny i wielki obraz dalekiej rewolucji w Petersburgu. Powstał w jego myśli obraz rewolucji rosyjskiego proletariatu w 1905 roku, występującego przeciw carowi i jego sprzymierzeńcom — kapitalistom rosyjskim. Stefek zakrył oczy, jakby lekając się ujrzeć straszliwą masakrę, którą car zgłotował ludowi.

I znów zobaczył Łódź i fabrykę Scheiblera. Setki robotników wyszło na ulicę, rzucając warsztaty pracy — narzędzie wyzysku robotnika przez fabrykanta. Na wszystkich ulicach trwały pochody robotników. W twyłu miejscach robotnicy toczyli walkę z policją i wojskiem.

Stefek wiedział, co znaczą te pochody i walki. Były to strajki którymi robotnicy Łodzi odpowiedzieli w 1905 roku na rewolucję robotników rosyjskich. I oni także, łódzcy robotnicy, kierowani przez swą partię, SDKP i L, pragnęli wyzwolić się spod ucisku kapitalistów. I oni chcieli walczyć o lepszy byt, o krótszy dzień pracy, o zniesienie wyzysku.

Rewolucja ogarnęła Łódź i całą Polskę pod carskim zaborem. Długimi, powszechnymi strajkami łódzcy robotnicy wywalczyli sobie lepsze warunki pracy, lepszą płacę. Ale bunt nie uspokoił się.

Fabrykanci widzieli, jak rosną siły robotników. Widzieli, że robotnicy przyniosą im zagładę, że dążą do zupełnego zniesienia wyzysku, do zlikwidowania prywatnej własności fabryk. Do zniesienia kapitalistycznego ustroju.

Dlatego też wszelkimi sposobami starali się wywołać starcie z robotnikami i zdławić ich siłę, pozbawić ich zdolności do nieustannej, codziennej, rewolucyjnej walki

(D. e. a.)

28 czerwca

Z życia Partii

Dnia 28 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy Górna - Prawa PZPR, Czerwona 3, odbędzie się zebranie koła terenowego w sprawie wydawania legitymacji. Obecność obowiązkowa.

Uwaga! I i II sekretarze Dzielnicy Śródmieście-Lewa!

Dzisiaj dnia 28 bm. o godz. 16.30 odbędzie się w lokalu Dzielnicy ul. Narutowicza 28, odprawa. **Uwaga!** Członkowie organizacji terenowej Dzielnicy Górnej-Prawej!

Dzisiaj dnia 28 bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie w lokalu Dzielnicy, ul. Czerwona 3.

KOMUNIKAT

W dniu 29 czerwca br. o godz. 10 tej odbędzie się w świetlicy Związku przy ul. Sienkiewicza 21 zebranie Zarządów Kół i Delegatów z członkami Delegatury Zw. Zaw. Prac. Instytucji Wojskowych Okręg Łódź, poświęcone sprawozdaniu z II Kongresu Związków Zawodowych.

Na zebraniu będzie obecny przedstawiciel Zarządu Głównego, Okręgowej Rady Zw. Zaw. i wojska.

Stawiennictwo wyżej wymienionych w pełnym składzie obowiązkowe.

Wydział Samorządowo-Administracyjny Komitetu Łódzkiego PZPR zawiadamia wszystkich towarzyszy radnych MKN, że dnia 30. 6. 1949 r. o godz. 17.00 w świetlicy Komitetu Łódzkiego odbędzie się posiedzenie Klubu Radnych PZPR, w którym weźmie udział przedstawiciel Komitetu Centralnego. — Obecność wszystkich towarzyszy radnych obowiązkowa.

20 lipca zaczną się w Łodzi pobór rocznika 1928

Tegoroczny pobór rekruta rozpocznie się w Łodzi w dn. 20 lipca. Podlegają mu mężczyźni urodzeni w roku 1928, oraz ochotnicy urodzeni w 1929, 1930 i 1931 roku, którzy złożyli lub złożą w czasie trwania poboru podania do BKU o przyjęcie ich do służby wojskowej. — Pobór trwać będzie do dnia 9-go sierpnia. Szczegółowe terminy stawiennictwa podane są

Ku poprawie warunków mieszkaniowych rzesz robotniczych w Łodzi

Tegoroczna dotacja Rady Państwa 4-krotnie wyższa niż w roku ubiegłym

Komitety Domowe muszą niezwłocznie przystąpić do pracy

Przyznana w tym roku przez Radę Państwa dotacja na poprawę warunków bytu klasy robotniczej jest 4-krotnie wyższa w porównaniu z rokiem ubiegłym. W roku ubiegłym bowiem przeznaczono na ten cel 2 miliardy zł w skali ogólnokrajowej, a w roku bieżącym aż 8 miliardów zł. Odpowiednio wzrosło też suma, przyznana naszemu miastu na remonty domów robotniczych, na budowę w dzielnicach robotniczych urządzeń sanitarnych, oświetlenie ulic, osuszanie gruntów, rozbudowę nowych zieleńców, rozszerzenie sieci kanalizacyjnej, oraz na pomoc w zakładaniu żłobków, ogródków jordanowskich, stacji opieki nad matką i dzieckiem i punktów sanitarnych.

Doświadczenia roku ubiegłego w związku z wykorzystaniem dotacji wykazały, że w naszym mieście można zdziałać w dziedzinie poprawy warunków komunalnych, wiele można zaoszczędzić przy wydatnej pomocy społeczeństwa łódzkiego, pracującego wraz z fachowcami i pod ich kierunkiem przy różnych pracach. Pamiętajmy przecież wszyscy, że na przykład linia tramwajowa na Stoki powstała przy współpracy mieszkańców osiedla. Podobnie przedstawiała się sprawa remontów wielu domów robotniczych, których mieszkańcy zgłaszali się sami, by wydatnie pomóc przy robotach. Niejednokrotnie nawet wszystkie cięższe roboty wykonywali oni gospodarczym sposobem, otrzymu-

jąc tylko niezbędne materiały, oszczędzając w ten sposób znaczne sumy na robotnicze. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że miasto nasze posiada wiele jeszcze zaniedbań z okresu sanacji i okupacji hitlerowskiej. Zaniedbania te są systematycznie usuwane. Państwo bowiem szczególną troską otacza nasze miasto, jako jeden z największych ośrodków robotniczych w Polsce. Tow. Cyrankiewicz na ostatniej Miejskiej Konferencji PZPR, mówiąc o potrzebach Łodzi, zapowiedział powiększenie dotacji państwowej dla naszego miasta na rok bieżący. Obecnie dotacja ta została przyznana i to w takiej wysokości, że nasze miasto zajmie drugie miejsce w tej dziedzinie tuż po Warszawie.

Funduszy tych nie wolno w żadnym razie zaprzepaścić. Musimy pamiętać, że kredyty to wprawdzie dużo, ale jeszcze nie wszystko. Wprawdzie nad wykorzystaniem przyznanych Łodzi sum będzie czuwała Nadzwyczajna Komisja, która jednocześnie będzie koordynować całą tę wielką akcję. Ale każdy mieszkaniec Łodzi, każdy robotnik, któremu na sercu leży poprawa warunków bytu zarówno swoich, jak i całej klasy robotniczej naszego miasta, musi pamiętać o odpowiednim przeznaczaniu sum i o ich racjonalnym wykorzystaniu. Dla tego Komitety Domowe muszą wyżyć wszystkie siły w tym kierunku, muszą zmobilizować mieszkańców domów, by współdziałał w akcji WSPÓLDZIAŁAĆ W AKCJI — TO ZNACZY ZGŁASZAĆ WYKAZAĆ NIEZBĘDNYCH REMONTÓW I INSTALACJI, TO ZNACZY — POMAGAĆ PRZY WYKONYWANIU ROBÓT, TO ZNACZY — KONTROLOWAĆ POSTĘP, ROZWOJ I JAKOŚĆ WYKONYWANYCH ROBÓT. Te komitety domowe, które z tego zadania dobrze się wywiążą, będą miały pierwszeństwo w uzyskiwaniu niezbędnych sum i najszybciej doprowadzą do odpowiedniego stanu swe mieszkania, posesje i dzielnice. A to jest przecież głównym celem, który powinien być wy-

tyczną zarówno dla komitetów domowych, jak i całej akcji.

W tym roku akcja wykorzystania dotacji, przyznanej przez Radę Państwa naszemu miastu, obejmuje swym zasięgiem znacznie większy zakres robót, niż w roku ubiegłym zarówno ze względu na wysokość przyznanych sum, jak i ze względu na dłuższy okres. Zastrzeżenie jest jednak to samo, co w roku ubiegłym: dotacja przyznana Łodzi musi być wykorzystana w bieżącym roku. Tak więc komitety domowe muszą natychmiast przystąpić do dzieła i zmobilizować całe społeczeństwo łódzkie do współpracy z czynnikami, czuwającymi nad racjonalnym wykorzystaniem dotacji. Nie odkładajmy tej sprawy „na później”, pamiętajmy o tym, że sprawa jest pilna.

M. Zal.



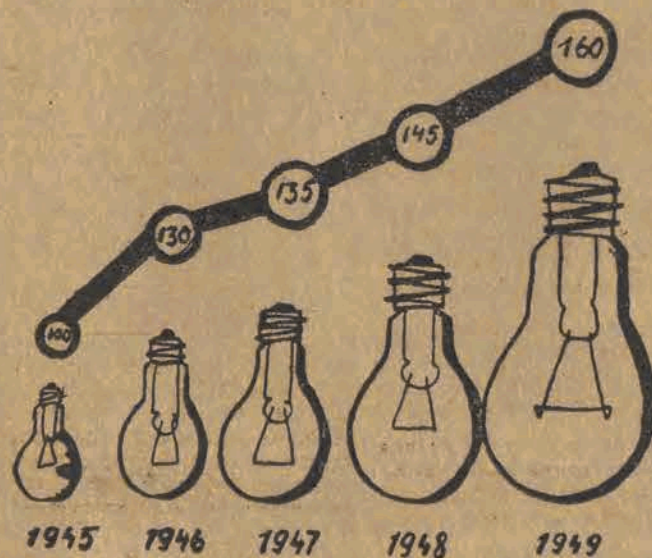
Czytelnicy nasi zwracają uwagę... CO ROBIĆ?

Ob. S.K. (nazwisko i adres znane Redakcji) — robotnica jednej z łódzkich fabryk, pisze: „Od 9-ciu lat jestem chora na płuca. Od roku 1945 znajduje się stale pod obserwacją Przychodni Przewodniczej. W tym roku wszczęłam starania o otrzymanie miejsca w domu wypoczynkowym. Lekarz stwierdził jednak, że istnieje podejrzenie kawerny, więc nie mogę jechać do domu wypoczynkowego. Wówczas poprosiłam o skierowanie do sanatorium. „Do sanatorium wysyłam chorych z otwartą gruźlicą” — otrzymałam odpowiedź. Polecono mi natomiast zwrócić się do naczelnej lekarzki Przychodni o zaopiniowanie mego stanu zdrowia. Okazało się wówczas, że moja karta chorobowa i wyniki badań sąginięły. Ponieważ referat socjalny naszej fabryki i Rada Zakładowa w ocenie kłopotu zaświadczenia odkładały mój urlop dwukrotnie — musiałam urlop wykorzystać wreszcie i siedzę obecnie w domu, w ten sposób spędzając swe czasy. Na normalne czasy nie mogłam jechać, gdyż jestem chora, natomiast do sanatorium jeszcze się nie kwalifikuję...”

Oczekujemy wyjaśnienia od wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego, w sprawie wyżej opisanego faktu, który chyba nie wymaga żadnych komentarzy.

Dzielnice robotnicze otrzymują oświetlenie

Wzrost produkcji energii elektrycznej



Kiedy w roku 1945, po wyzwoleniu Elektrownia Łódzka została objęta przez Państwo, stając się w ten sposób własnością pracujących tam robotników, przystąpiono przede wszystkim do rozbudowy urządzeń Elektrowni. Kapitałnym remontom uległy wszystkie turbiny i kotły, a ponadto zbudowano nowy kociołogigant, który pod ciśnieniem 35 atmosfer produkuję 100 ton pary na godzinę. Inwestycje te pozwoliły nie tylko powiększyć produkcję zakładu, ale również zapewnić stały dopływ energii elektrycznej do fabryk i mieszkań. Jeżeli wskaźnik produkcji w roku 1945 przyjmujemy za 100, to w roku 1946 wynosił on już 130, w roku 1947 — 135, a w roku 1948 — 145, a wskaźnik zaplanowany na rok bieżący wynosi już 160. Coraz więcej prądu zużywają nasze fabryki i gospodarstwa domowe.

Równoległe z innymi pracami Elektrownia Łódzka przeprowadza roboty instalacyjne w pozbawionych oświetlenia ulicznych dzielnicach robotniczych.

W roku 1945 wykonano oświetlenie na 1,8 km ulic, w roku 1947 — 5 km, w roku 1948 — 18,5 km, a na rok bieżący zaplanowano przeprowadzenie instalacji świetlnych na 40 km ulic.

Stale prace konserwacyjne, remonty w sieci i stacjach transformatorowych, jak również wzmacniania sieci kablowej — słowem stała troska o prawidłowe funkcjonowanie Elektrowni stanowi gwarancję zarówno dalszego rozwoju zakładu, jak i dbałości o konsumenta, którym jest przede wszystkim robotnik, pracujący w fabryce, jak i robotnik, mieszkaniec Łodzi. (m.)

Komunikat

Komenda Główna SP

Na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, Komenda Główna Służby Polsce zobowiązuje wszystkie instytucje i osoby organizujące wszelkiego typu obozy dla młodzieży powyżej lat 16, do niezwłocznego zarejestrowania ich w Komendach Wojewódzkich Służby Polsce województwa, na którego terenie mieści się siedziba instytucji organizujących obozy.

Uzupełniające wpisy

Państwowe Liniea Plastyczne w Łodzi, ul. Narutowicza 77, ogłaszają uzupełniające wpisy, które trwać będą do dnia 30-go czerwca br. Egzamin wstępny w terminie dodatkowym odbędzie się 2 września br. W Państwowym Liceum Technic Plastycznych zostanie otwarty w roku szkolnym 1949-50 nowy oddział tkacko-desynatorski. Sekretariat czynny od godz. 10 do 13.

Dyzurny aptek

W dniu dzisiejszym dyzurną następujące apteki: Piotrkowska 95 — Bartoszewski, Rokicińska 53 — Czyński, Zgierska 63 — Dancerowa, Plac Wolności 2 — Rowińska-Koprowska, Nowotki 91 — Staniela, wicz, Rzgowska 51 — Siniacka.

Co będziemy robić w środę?

Spotkałem wczoraj na ulicy swego przyjaciela, Hipolita Smutnego. Miał wyjątkowo wesołą minę: — Servus, sto lat cię nie widziałem, co słychać? — mówię do niego. — Nic nowego właściwie. Pracuję się, w wolnych dniach odpoczywa i tak życie płynie. Małym urozmaiceniem są sprzeczki z żoną, które się od czasu do czasu zdarzają. — Widzę, że jesteś w dobrym humorze, co cię tak nastroiło? — Wyobraź sobie, że pogoda!

— To ciekawe. Powiedz, jak?

— Rano zazwyczaj wybieramy się do kina lub muzeum, a później — to zależy. Jeśli nie pada, zabieramy coś nieco do spożycia, jakiś koszyk lub turebkę i jedziemy sobie na jagody, statnio nabieraliśmy tyle, że żona zrobiła sok i jeszcze na pierogi starczyło. — A co robicie, gdy jest deszcz?

— Wybieramy się po południu do teatru lub czytamy coś w domu. W ciągu tygodnia mało jest czasu na to, aby poczytać książkę, albo jakiego czasopismo, najwyżej gazetę człowiek przejrzy. Czasem przyjdą znajomi i rozmawiamy sobie na ciekawe tematy. I widzisz, wcale nie jest tak tragicznie, jak twierdziłeś!

Właśnie nadjeżdżał mój tramwaj. Pożegnaniem więc Hipolita, dziękując za udzielone mi rady. Spróbujcie je zastosować i Wy, mili Czytelnicy! Sylw.

Walka z analfabetyzmem w pełnym toku

We wrześniu rozpoczyna się rok szkolny dla niepiśmiennych

Walka z analfabetyzmem w naszym mieście przybiera realne kształty. Po sporządzonej spisie analfabetów, Wydział Oświaty zakłada kartoteki, które rozesłane zostaną do placówek, w których odbywać się będą kursy. Przewiduje się uruchomienie w pierwszych dniach września 60 kursów na terenie fabryk, przy czym nauczanie odbywać się będzie w godzinach przedpołudniowych. Program każdego kursu obejmować będzie 12 godzin tygodniowo w ciągu pięciu miesięcy.

Po ukończeniu pierwszego turnusu, uczniowie przejdą turnus wyższy, również pięć miesięczny, po którym otrzymają świadectwa, będące od powiednikiem ukończenia 3 klas szkoły podstawowej.

Prócz kursów na terenie fabryk, uruchomione zostaną analogiczne kursy w lokalach szkół, gdzie grupować się będą niepracujący lub zatrudnieni w małych zakładach pracy. Po ukończeniu kursów, słuchacze będą mogli uczyć się dalej na kursach dla dorosłych. Jak informuje Wydział Oświaty, zainteresowanie kursami dla niepiśmiennych jest duże i to nie tylko wśród przymusowo zarejestrowanych, ale także wśród nie podlegających spisowi ludzki starszych, po pięćdziesiątym roku życia. (es)

CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE WYODREBNIONE
Łódź, ul. Wólczańska 14-16
poszukuje: **KIEROWNIKA TRANSPORTU**
Zgłoszenia osobiste z podaniem i życiorysem przyjmuje Wydział Personalny. 1084

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO nr 4
w Łodzi, ul. Sienkiewicza 82-84
zatrudnią natychmiast:
1) WYKWALIFIKOWANYCH TOKARZY METALOWYCH
2) FREZERÓW na frezernię uniwersalną
3) PALACZY na kotły wod norurowe
4) ŚLUSARZY — MONTERÓW
5) ŚLUSARZY — KOTŁOWYCH
6) SPAWACZY ELEKTRYKÓW
7) WYKWALIFIKOWANĄ PIELEGNIARKE
Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny.

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat
Maksyma Gorkiego „Na dnia”
w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI
ZAULEK” — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21,
Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Zapolskiej „Mora-
lność pani Dulskiej” z udziałem
Jadwigi Chojańskiej.

TEATR LETNI OS
ul. Piotrkowska 94
Codziennie o 19.30 w niedzielę
i święta o 16 i 19.30 „Jadzia
wdowa”.

„LUTNIA”
Piotrkowska 243
Godzina 19.15 — „Dzwony z
Corneville”.

kina

ADRIA — „Wielka nagroda” —
godz. 16, 18, 20.30 — film do-
zwolony od lat 14

BALTYK — „Ulica Graniczna” —
godz. 15, 18.30, 21, film dozwol-
ony od lat 12

BAJKA — „Muzyka i miłość” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

GDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj i Zagr. Nr. 27 — godz.
11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18
19.15, 20.30.

HEL (dla młod.) „Za Wami Pójdą
oni” — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Kulisy ringu” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna” —
godz. 15.30, 18, 20.30 — film
dozwolony od lat 12

PRZEDWIOSNIE — „Młodość
poety” — godz. 16, 18, 20 —
film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admiral Nach-
mow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30
— film dozw. dla młodzieży.

ROMA — „Skrzydlaty doroz-
karcz” — godz. 18, 20 — film
dozwolony od lat 10

REKORD — „Kurhan Malac-
chowski” dla młodzieży o go-
dzinie 16.15. „Rzym miasto
otwarte” o godz. 18, 20 —
film dozwolony od lat 18

STYLOWY — „Bohaterowie Pus-
tyni” dla młodz. godz. 16. „Vol-
pone” godz. 18, 20 — film dozwol-
ony od lat 18

SWIT — „Pepita Jimenez” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 18

TATRY — „Podróż w Nieznane” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwol-
ony od lat 18

TECZA — „Złoty klucz” —
godz. 17, 19, 21 — film dozwol-
ony od lat 7

WISLA — „Zbieg z Dartmoor” —
godz. 16, 18.30, 21.
Film dozwolony od lat 14.

WŁOKNIARZ — „Ulica Granicz-
na” godz. 15.30, 18, 20.30 —
film dozwolony od lat 12

WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dart-
moor” — film dozwolony od
lat 14.

godz. 15, 17.30, 20.
ZACHETA — „Krwawa Wendetta” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwol-
ony od lat 14.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.

Druk:
Zakłady Graficzne R. S. W
„Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17
tel. 206-62.

Telefony:
Doktor naczelny: 216-14
Zastępca red. naczel.: 216-08
Sekretarz odpowiedzialny: 216-23
Sekretariat ogólny: 223-26
Zbiórka parafian: 254-28

Wzrost: 18
Dział korespondentów
robotniczych i chłop-
skich: 3, 67
Redaktorów
zapew. ścisłych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział młok i sport: 254-21

wzrost: 18
Dział: 1 i 11
Dział: 223-29
Dział: 264-71
Redakcja: 172-31; 156-61

Koleport:
Łódź, Piotrkowska 20, tel. 223-22
Administracja: 250-42
Dział ogłoszeń: 111-60
Poczta: Piotrkowska 25, tel. 111-50

U. 693

SPORT SPORT SPORT

Niezwykły rekord Matusowa
Czym sportowcy radzieccy zdobywają sobie szacunek i uznanie
wśród swego społeczeństwa

Nie jest już dzisiaj dla nas tajemnicą, że sport wyczo-
nowy w Związku Radzieckim stoi na bardzo wysokim
poziomie i że jest on tam otaczany specjalnie troskliwą o-
pieką. Sportowcy radzieccy różnią się jednak znacznie od
sportowców państw zachodnich. Sportowiec radziecki jest
pełnowartościowym obywatelem i przeważnie jednym z naj-
lepszych pracowników w swym zawodzie, z którego się u-
trzymuje. Każdy rekordzista radziecki jest zazwyczaj po-
dwojnym rekordzistą — rekordzistą na boisku i rekordzistą
przy swym warsztacie pracy. Takich sportowców mogą wy-
chować tylko państwa demokracji ludowych, w których
idea wychowania fizycznego i sportu pozbawiona jest na-
wet odrobiny szminki, tej szminki, bez której sport państw
zachodnich straciłby od razu swą atrakcyjność i obnażył ca-
łe swe ubóstwo.



Matusow podczas treningu

W Związku Radzieckim pod
słowem „sportowiec” kryje
się jednocześnie jakby pewien
tytuł honorowy. Sportowiec
w Związku Radzieckim jest
otaczany powszechnym szacun-
kiem jako ten, którego naj-
większą pasją jest walka: a
ambicją przodownictwo w u-
prawianiu galezi sportu i pra-
cy zawodowej.

Takim jest na przykład Mi-
kołaj Matusow, jeden z naj-
lepszych lekkoatletów i nar-
ciarzy ZSRR, którego sylwet-
kę odnaleźliśmy przypadkowo
w jednym z czasopism radziec-
kich.

Matusow z zawodu jest ślu-
zarzem robót precyzyjnych.
Szkołę rzemieślniczą ukończył
w czasach ciężkich, w czasach,
edy wkrótce zbliżał się do wrót
Moskwy. Matusow natych-
miast został zatrudniony w
przemysle wojennym i pracow-
wał bez przerwy po całych do-
bach podczas ciężkich nalotów
nieprzyjacielskich.

Pomimo ciężkiej pracy Ma-
tusow potrafił zawsze znaleźć
chwilki czasu na trening. Lę-
tem można było go spotkać w
Parku Dzierżyńskiego, trenu-
jącego „cross” — zimą zaś na
łeskach, gdyż Matusow z jed-
nąkrową namietnością uprawia
jeden i drugi sport uważając,
że doskonale one się dopeł-
niają.

Dzięki usilnej pracy Matus-
ow wkrótce wybił się na czo-
ło „crossistów” i na czoło nar-
ciarzy Związku Radzieckiego,
zdobywając wiele nagród i ty-
tułów mistrzowskich. Najwię-
szym jednak wyczynem Matus-
owa nie jest żaden rekord
sportowy (w Związku Radziec-
kim jest wiele lepszych wy-
czynowców), lecz rekord, do
którego nawet najbardziej za-
gorzały przeciwnik sportu mu-

Bek zrewanżował się Stepankowi
Czy Marchwińskiemu uda się pokonać
w niedzielę Kupeczaka?

W niedzielę odbyły się w Kaliszu międzynarodowe wyścigi
kolarskie z udziałem kolarzy Czechosłowacji, którzy w sobo-
tę startowali w Łodzi.
Zawody wywalczyły tu duże zainteresowanie, niestety, bu-
rza nie pozwoliła na ich dokończenie.

W wyścigu sprinterskim, w którym zawodnicy jechali
każdy z każdym (spotkania dwójkowe) zwyciężył Bek wygry-
wając wszystkich sportowców i rewanżując się tym samym Ste-
pankowi, któremu uległ w Łodzi. W spotkaniu ze Stepankiem
Bek miał na 200 m. czas 12,7 sek.

Kupeczak wygrał w Kaliszu
i biegi przegrywając do Ste-
panka w czasie 12,9 sek. Mar-
chwiński pokonał Posivila i
Swoboda.

W niedzielę w Łodzi rozegra-
ne zostaną krótkościanowe
mistrzostwa Polski na r. 1949.

Najważniejszym konkuren-
tem Beka będzie, jak było do-
tychczas Kupeczak, który z dnia
na dzień poprawia swą formę.

Konieczna będzie ciężka wy-
praca — wyrobienia 250 pro-
cent normy.

Obóz dla mężczyzn odbędzie
się w czasie od 10 do 24 lipca,
dla kobiet zaś od 15 do 30 lip-
ca. Jeśli idzie o główne mi-
strzostwa Polski w lekkiej atle-
tyce kobiet, to odbędzie się one
w Łodzi w ramach 25-lecia
Łódzkiego Okręgowego Związ-
ku Lekkoatletycznego.

Zaznaczyć należy, że mistrzo-
stwa lekkoatletyczne kobiet
otrzymają piękną oprawę orga-
nizacyjną. Oprócz zawodów o
mistrzostwo Polski, przewidzia-
ne są (w tygodniu jubileuszowym)
zawody lekkoatletyczne
o charakterze propagandowym
w kilkunastu ośrodkach wiejs-
kich województwa łódzkiego.
Zawody te organizować będą
wszystkie kluby, należące do
ŁOZLA.

Po pierwszym dniu mistrzostw
urządzone zostanie uroczyste a-
kademii w sali Miejskiej Budy
Narodowej, na której to odzyna-
niedzi zostaną zasłużeni zawo-
dnicy i działacze lekkoatletycz-
ni.



Matusow przy warsztacie pracy

si się odnieść z uznaniem dla
jego rekordzisty — rekord
dziś może już pobity, ale nie
starty ani dziś, ani jutro z ho-
norowej tablicy jego zakładu
pracy — wyrobienia 250 pro-
cent normy.

(Kr.)

Lekkoatleci nasi
szukają się do mistrzostw Polski

W związku z mistrzostwami
Polski w lekkiej atletyce, które
się odbędą 23 i 24 lipca w
Górnym — dla mężczyzn oraz
30 i 31 lipca — w Łodzi dla
kobiet, następujący zawodnicy

Wydzielony został na
obóz kondycyjny: Wdowczyk,
Prywer, Kuśmiński, oraz Mode-
stówna, Słomczowska i Pesków-
na.

Obóz dla mężczyzn odbędzie
się w czasie od 10 do 24 lipca,
dla kobiet zaś od 15 do 30 lip-
ca. Jeśli idzie o główne mi-
strzostwa Polski w lekkiej atle-
tyce kobiet, to odbędzie się one
w Łodzi w ramach 25-lecia
Łódzkiego Okręgowego Związ-
ku Lekkoatletycznego.

Kapiak wygrywa wyścig
ZS „Ogniwo”

WARSZAWA (obsł. wł.) — W
niedzielę odbył się wyścig ko-
larski o mistrzostwo ZS „Ogni-
wo” na trasie Łódź — Warsza-
wa (130 km). W wyścigu starto-
wali najlepsi kolarze zwią-
zkowych klubów sportowych ca-
łej Polski w liczbie 40-tu.

Wyścig wygrał Kapiak (Ogni-
wo) w czasie 3:25,15 godz., wy-
przedzając następująco zawodni-
ka o prawie 3 minuty. Dależ-
niejszą zajął: Napierala (Ogni-
wo), Wrzesiński (Kolejarz), Ru-
kowski (Ogniwo), Manowski
(Ogniwo), Stolarek (PTC),
Drużynowo zwyciężyła drużyna
warszawskiego Ognia.

Nasz poradnik
leszcze o Zespołach Pracy
w Kolach Sportowych

Musimy pamiętać o tym, że
w najbliższych dniach, w
warunkach siły woli, uporem, lu-
minajcie przeszkód można wiele
zrobić w sytuacji, o której lu-
dzie słabiej woli powiedzieć, że
jest beznadziejna.

Wreszcie urzędzenia, sprzęt i
przybory dyktują nam możli-
wość założenia takich, czy in-
nych Zespołów Pracy.

Bez piłki i siatki nie zakła-
damy zespołów siatkówki.

Sport nie znosi fikcji. Spor-
towcy z zamiłowaniem wiele mo-
gą znieść przeciwności, ale je-
śli im każe grać np. w ping-
ponga na desce od prasowania,
ośmiészycie siebie i cały zespół
lub kolo.

Nie stawiając przed miłośni-
kami jakiejś dyscypliny sportu
pięknych perspektyw rozwoju,
jeśli nie macie zamiaru i wido-
ków na ich realizację. Unikajcie
tworzenia zespołów na pa-
piercie i w założeniu. Zraża to
tylko ludzi do pracy i samej
idei kultury fizycznej.

Bądźmy realistami przy ca-
łym optymizmie, który winien
ocelować prawdziwego sportow-
ca.

natorem, który zgodził się na audiencję, przejęty również
surowym wyrokiem na młodocianego przestępcę. Posła-
do niego i Griffithsowa. Kilkakrotnie prosiła już o pozwo-
lenie widzenia się z gubernatorem, aby osobiście wyjawić
swe przekonanie w tej sprawie.

Gubernator zgodził się. Cóż mu to szkodzi? Przykrości
żadnej mieć nie będzie, a może tylko pocieszyć zboląłą mał-
kę. Opinia publiczna, jakkolwiek miałaby zdanie w danej
sprawie, lubiła gesty wyrozumiałości, jakkolwiek nie wywierała
na przedstawiciela stanu żadnego nacisku.

Griffithsowa wiele przemyslała w bezmiernym swym
cierpieniu. Rozważała szczególnie wszystkie winy Clyde,
wzruszyła się głęboko jego skruchą i duchową łącznością
z Bogiem i doszła do stanowczego przekonania, że uczucie
ludzkości, a nawet sprawiedliwości powinno pozwolić mu
żyć.

Staneła więc z tym przekonaniem przed gubernatorem,
który w całym swym życiu nie przeżył tyle co Clyde, na-
miętności i chwil gorączkowych. Będąc tkliwym ojcem i mę-
żem, umiał odczuwać wrażliwym sercem wzruszenie Griffi-
thowskiej, zbyt wiele wszakże miał spraw podobnych, by
wzruszenie takie mogło podważyć niezmienną literę pra-
wa. Czytał już orzeczenie sądu apelacyjnego, jak również li-
sty Belknapa i Jephsona, odwołujące się o łaskę do niego.

Na jakiej jednak podstawie mógł on, Dawid Waltham, bez
oparcia się na żadnych nowych danych, tym bardziej gdy
rewizja procesu już minęła, zmignonć karę śmierci Clyde na
dożywotnie więzienie? Wszak i w pierwszej instancji, i w
sądzie apelacyjnym zawyrokowano, że musi umrzeć.

(C. d. n.)

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK, 28 CZERWCA 1949
12.04 Wiadomości południowe
oraz przegląd prasy stol. 12.20
Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie
ludowe”. 13.20 Skrzyńka PCJA.
13.30 (L) Chwila muzyki i komu-
nikaty. 13.35 Muzyka obin-
dowa. 14.00 Audycja dla eho-
rych. 14.15 Muzyka rosyjska.
14.50 (L) Komunikaty. 14.55
(L) „Chrońmy drób przed epi-
demiami”. 15.05 (L) Interlu-
dium z płyt. 15.15 (L) Aktual-
ności łódzkie. 15.25 Informacje
15.30 „Przyszła koza do wozu” —
audycja słowno - muzyczna.
16.00 „Wielki admirał” — ope-
wiednie dla młodzieży. 16.20
(L) Audycja Ligi Kobiet. 16.25
(L) Piekni masowe. 16.40 (L)
Przed mikrofonem przodowców
pracy z PZPB w Rudzie Pabia-
nickiej: ob. ob. Fisiak Zenon i

Jagodziński Edward, 16.50 (L)
„Wanda Jakubowska odznaczo-
na Krzyżem Oficerskim Polski
Odrodzonej” — reportaż dźwię-
kowy. 17.00 I dziennik popołud-
niowy. 17.15 Koncert rozrywkowy.
wy. 18.00 „Z frontu brygad SP”.
18.30 „Bułgaria przemawia do
Polski”. 19.00 II dziennik po-
popołudniowy. 19.15 „Na muzyce-
nej fali”. 19.45 „Opowieść o
Chopinie” (18). 20.00 Koncert
symfoniczny. 21.00 Dziennik wie-
czorny. 21.40 Muzyka taneczna.
22.25 Kolysanki. 22.45 (L) Frag-
ment opowiadania „Stara Izor-
gi”. M. Gorkiego pt. „Danko”.
22.58 (L) Omów. programu lok-
na jutro. 23.00 Ostatnie wiado-
mości. 23.10 Fragmenty oper ro-
syjskich. 23.50 Program na jutro.
24.00 Zakończenie audycji
i Hymn.

Teodor Dreiser 165
Tragedia Amerykańska

— Matka... Może by ktoś zdepesował do niej. Jakże
się przerazi...

Zamilkł, a po chwili dodał:
— Nie przypuszczam, żeby listy mogły coś zaważyć...
A może? — Myślał o Nicholsonie.

— Nie trap się, Clydy — pocieszał go ojciec McMil-
lan, zasmucony. Tak pragnął go przytulić do siebie i swym
gorącym uściskiem pocieszyć. Telegrafował już do mat-
ki. A co do listów — sądzę, że twój obrońcy zrobił, co mógł.
W każdym razie jednak muszę zobaczyć się z gubernato-
rem. Człowiek nowy...

Jeszcze raz powtórzył wszystko, czego Clyde przedtem
nie słuchał.

Rozdział XXXIV

Belknap i Jephson starali się już wyjednać u nowo-
go gubernatora zamianę kary śmierci na dożywotnie więzie-
nie, motywując tym, że zeznania świadków były niedokład-
ne, że wbrew prawu odczytano wszystkie listy Roberty
A'den w celu wzburzenia współczucia lecz gubernator,
były prokurator, odpowiadał na to, że nie widzi dość wa-
żnej przyczyny, by móc w tej sprawie interweniować.

W bare dni później stał ojciec McMillan przed guber-

Włóknarz — Związkowiec 11:5

SZCZECIN (obsł. wł.) — W rozegranym w Stargardzie to-
warzystkim spotkaniu bokserkim łódzki „Włóknarz” poka-
nał team „Związkowiec” (Stargard) — „Związkowiec” (Szczec-
cin) 11:5. Najładniejsze spotkanie miały Kargier ze Zdzian-
nickim oraz Marcinkowski z Ciupką.

Wyniki walk: w muszej —
Kargier (Włóknarz) zreni-
wał ze Zdziannickim; w kogu-
kiej — Olezyk (Wł.) wypunkto-
wał Izydorezyka; w piórkowej
— Marcinkowski (Wł.) wygrał
z Ciupką na punkty; w lekkiej
— Debiusz (Wł.) przegrał z Sa-
dowskim, po wyrównanej walce;

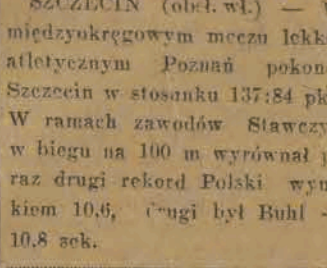
w półśredniej — Nogański (Wł.)
wygrał przez poddanie się Pa-
tręla; w średniej — Wieczorek
(Wł.) wygrał z Kaczorowskim;

w półciężkiej — Jaskóła (Wł.)
wygrał przez k.o. z Kniewskim; w
ciężkiej — Rutkowski (Zwią-
kowiec) wygrał walkowerem z
powodu braku przeciwnika.

Stawczyk wyrównał
rekord Polski

SZCZECIN (obsł. wł.) — W
międzynarodowym meczu lekko-
atletycznym Poznań pokonał
Szczecin w stosunku 137:84 pkt.
W ramach zawodów Stawczyk
w biegu na 100 m wyrównał po-
raz drugi rekord Polski wyni-
kiem 10,6, drugi był Buhl —
10,8 sek.

Uśmiechnij się!



— Czy często się od tego umie-
ra, panie doktorze?

— Ale skądże, tylko jodem
raz!